

LITWO, OJCZYZNO MOJA

# ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok II, nr 26 Wilno, 9 grudnia – 22 grudnia 1990 cena 30 kop.

## W kalejdoskopie ostatnich wydarzeń - myśli i propozycje

Kiedy kończyliśmy pracę nad poprzednim numerem, na ekranach telewizyjnych i antenach radiowych trwały przedwyborcze debaty na urząd prezydencki. Pierwsza tura nie wyłoniła prezydenta i znowu Polska została w centrum opinii światowej. Czytelnicy otrzymają kolejny numer pisma, będzie już on wybrany. Gwoli przypomnienia chcę podkreślić, że najwięcej głosów w pierwszej turze wyborów na terenie Republiki Litewskiej wśród tymczasowo przebywających obywateli polskichabrał Lech Wałęsa. Ciekawostką był także fakt, że jednym z głoszących był dzisiejszy mieszkaniec Wileńszczyzny, posiadający przedwojenny paszport obywatela RP. Nawiasem mówiąc, rezultaty pierwszej tury i na tym terenie były nieoczekiwane i bardzo zróżnicowane.

"Solidarność", która jest dla nas przykładem skutecznej walki o wolność i demokrację, zbyt wczesnie uwierzyła w ostateczne zwycięstwo sił demokratycznych w Polsce. Podział jaki powstał po raz kolejny potwierdził hasło "gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta". Wierzę, że w drugiej turze zwycięży zdrowy rozsądek, że ludzie z obozu "Solidarności" po raz kolejny potwierdzą swą dojrzałość polityczną.

Polska frakcja parlamentu litewskiego w pierwszej turze wyborów nie typowała swego kandydata na prezydenta. Chodziło nam zawsze wyłącznie o mocną Polskę. Tuż przed finałem rozgrywek o najważniejszy fotel w Polsce, powzięliśmy decyzję wydania oświadczenia do Rodaków wywodzących się z Kresów Wschodnich z prośbą o poparcie kandydata na prezydenta Lecha Wałęsy. Sądzę, że nasz apel też przyczyni się do zwycięstwa Lecha Wałęsy, a nam, Polakom na Litwie przyniesie także świadomość, że nowy prezydent znacznie więcej zatroszczy się i o nas.

Wspólnie z redaktorem naczelnym gościliśmy wielokrotnie w Polsce. Romuald Mieczkowski ponadto wraz z innymi poetami wileńskimi ostatnio wziął udział w imprezach Warszawskiej Jesieni Poezji. Jeszcze wcześniej nasi przedstawiciele odnieśli nieładny sukces - piątka poetów otrzymała wyróżnienie Fundacji Nagród Literackich im. Barbary Sadowskiej.

Ostatnio redakcja naszego dwutygodnika przyczyniła się również do tego, by w pracy konferencji, zorganizowanej przez Fundację Egejską oraz Polską Akademię Nauk przy współpracy z Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych na temat: "Morze jako łącznik w kontaktach międzykulturowych (w handlu, polityce, kulturze i w historii)" uczestniczyli przedstawiciele największych miast portowych państw bałtyckich. Spotkanie było bardzo owocne! Niejeden mówca podkreślał, że ludzie podczas ciężkiej pracy zespalały swe wysiłki na rzecz wspólnych celów. Konfliktów narodowościowych prawie nigdy w tej sytuacji nie ma. Wielkim życzeniem jest, by ta atmosfera, jaka panuje np. w warunkach morskich, przeniosła się na ląd. O tym właśnie mówiłem na konferencji.

A teraz znowu powracam na nasz teren. Otóż, jak wiadomo, w parlamencie RL, kontynuowano dyskusję na różne tematy. Godnym odnotowania jest wspólne posiedzenie deputowanych do Rad Najwyższych republik bałtyckich. W czasie spotkania omówiono sytuację polityczną, uchwalono szereg dokumentów. Między innymi, w rezolucji w sprawie narodowego równouprawnienia podkreśla się, że członkowie rad parlamentów bałtyckich wyrażają gotowość zapewnienia gwarancji praw wszystkim mieszkańcom Litwy, Łotwy i Estonii, niezależnie od ich narodowości, języka ojczystego, przekonań

politycznych i religijnych - na podstawie międzynarodowych dokumentów obrony praw i na podstawie ustaw państw bałtyckich, jak też w zgodności tych ustaw oraz aktów podstawowych z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka.

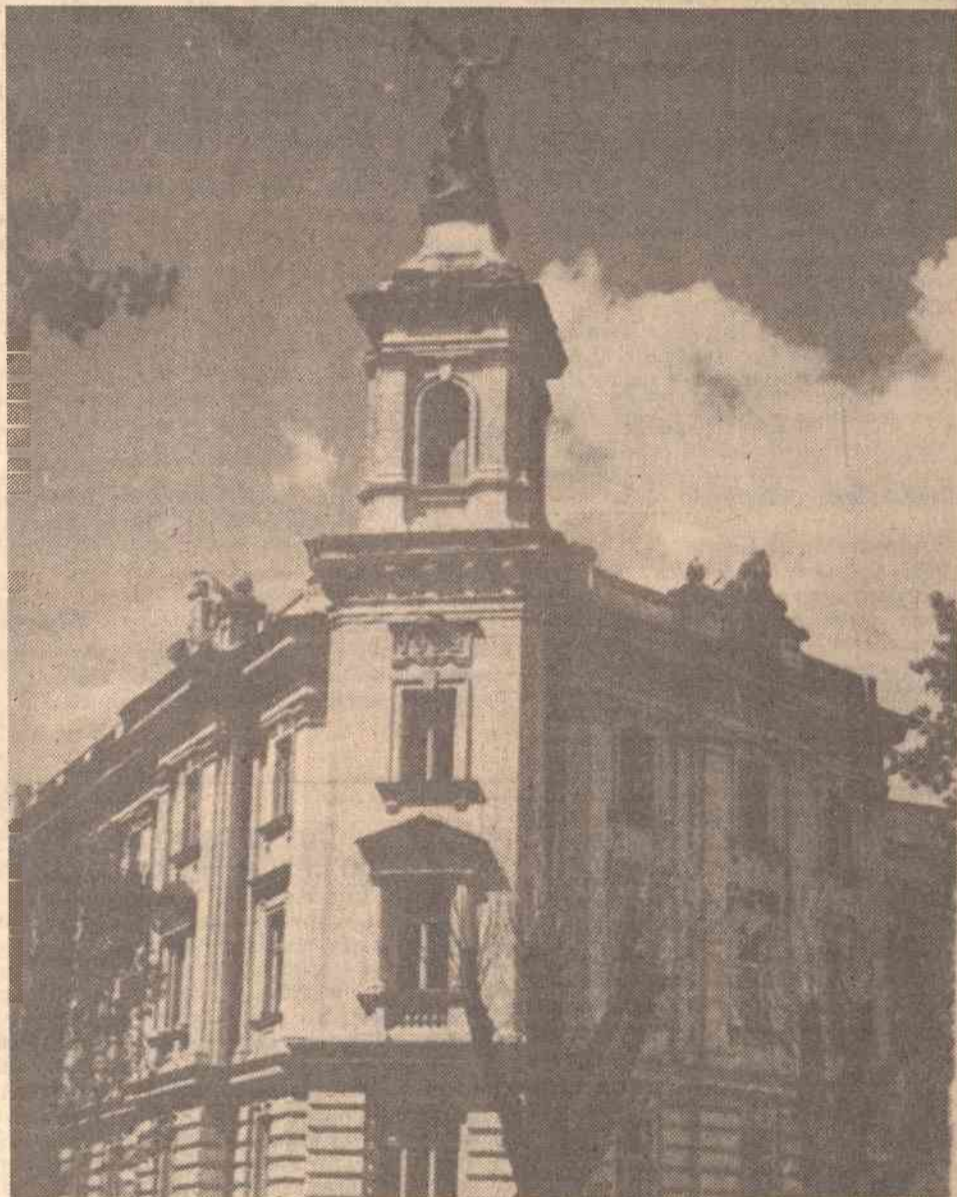
Godnym odnotowania jest fakt odroczenia wcielenia w życie Ustawy o języku litewskim jako państwowym na okres 5 lat w miejscowościach, gdzie mieszkańcy innych narodowości stanowią większość. Tym samym naprawiono kardynalny błąd, który wyraźnie zaważył na braku konsolidacji mieszkańców różnych narodowości republiki w ich drodze do niepodległości Litwy.

Groźnym dla ugruntowania niezawisłości wydawał się także projekt ustawy o bezpośrednim zarządzaniu. Aktywna postawa szeregu deputowanych, między innymi z polskiej frakcji, sprawiła, że inicjatywa uchwalenia projektu została umorzona. Wydarzenie to można traktować jako kolejne zwycięstwo demokratycznych sił w parlamencie Litwy. Jest to efekt zrozumienia odpowiedzialności za przyszłość Republiki. Zrozumiałe, że jedyna cywilizowana forma porozumienia między parlamentem i władzami lokalnymi, to dialog. Dialog w imię pokoju i wzajemnego poszanowania. Dialog, jako wymiana zdań, jako odzwierciedlenie swych przekonań. Sens takiego dialogu polega przede wszystkim na wolności. A wolność z kolei oznacza, że mogą być zdania zupełnie przeciwstawne decyzjom władzy. Warunkiem każdego dialogu jest natomiast równość stron. Tylko w taki sposób można uzyskać demokratyczne rozwiązania.

Niestety, jak na razie nie doszło do tego. Pomimo kilku pozytywnych spotkań przedstawicieli Samorządów Wileńszczyzny z członkami rządu i parlamentu nie widać poprawy w stosunkach polsko-litewskich. W trakcie z tak wielkim trudem rozpoczętego dialogu zbędne są posunięcia skrajne. Do takich należy zaliczyć niewątpliwie zjazd tzw. lojalnych obywateli rejonów podwileńskich z udziałem najwyższych władz R.L. Rezultaty tego zjazdu ani na jotę nie przyczyniły się do poprawy stosunków w tym regionie. Atmosfera nieufności, niechęci i braku tolerancji, która panowała podczas obrad zjazdu, nie posłużyła ugruntowaniu naszej niepodległości. Wniosek nasuwa się tylko jeden: potrzebne jak najszybsze porozumienie władz lokalnych i centralnych na rzecz konsolidacji wszystkich sił w dążeniu do ugruntowania Aktu z 11 marca. Nie możemy popełniać błędów naszych rodaków i sąsiadów z Polski, gdzie brak konsolidacji w warunkach młodej demokracji omal nie doprowadził do klęski narodowej.

Polacy z Wileńszczyzny chcą mieszkać w jednej jednostce samorządowej. Wiadomo, że rząd przedstawił dla parlamentu ogólne zasady przyszłego podziału administracyjno-terytorialnego państwa litewskiego. Realizacja i konkrety mają nastąpić za kilka lat. Myślę jednak, że możliwym wariantem rozwiązania konfliktu, byłoby utworzenie już dziś jednego z przyszłych kilkunastu okręgów administracyjno-terytorialnych. Mianowicie Wileńskiego, obejmującego tereny, gdzie Polacy stanowią większość mieszkańców z jednoczesnym wprowadzeniem tu oprócz litewskiego dodatkowego języka polskiego jako państwowego, w samorządzie terytorialnym i lokalnych organach państwowych. Takie rozwiązanie sprawy byłoby prawdziwie europejskim, zadowoliliby ono, należy przypuszczać, wszystkie strony.

Czesław Okńczyc



Reprezentacyjna część elektrowni. Z prawej strony jeden, a z lewej dwa herby miasta Wilna: "Święty Krzysztof niosący przez wezbrane wody Wilii Dzieciątka Jezus". Szczyt elektrowni ukoronowano rzeźbą Elektryczności. Przez wiele lat była jej prawdziwą ozdobą, być może niezadługo zobaczymy ją znowu. O pierwszej elektrowni w Wilnie na s. 4-5.  
Fot. archiwum

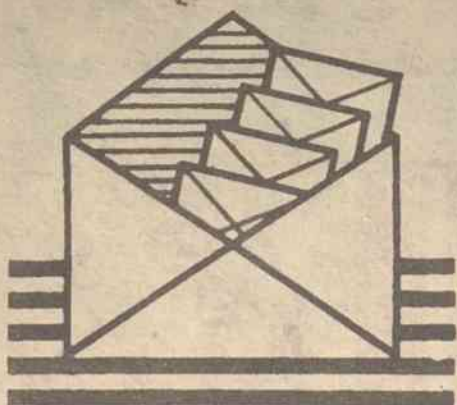
## Śladem żywota Emmy Dmochowskiej

Należała do długiego szeregu polskich siłaczek. Do tych, którzy nieśli ów symboliczny "kaganek oświaty" niestrudzenie, czy wręcz bohatersko. Dziś, kiedy i w naszej dobie zakładamy Macierz Szkolną, warto przypomnieć te światłe postacie i pamiętać, że już ktoś wcześniej torował nam drogi.

### Na Polesiu

Emma z Jeleńskich Dmochowska urodziła się 29 lutego 1864 roku w Komarowiczach, w powiecie mozyrskim na Polesiu, w rodzinie ziemiańskiej. Była wnuczką kasztelana poleskiego. Wykształcenie otrzymała w szkołach prywatnych w kraju i za granicą. Zamieszkała w rodzinnych Komarowiczach, zbierała w okolicy pieśni, podania, przysłowia ludowe Polesia. Zachecona przez Jana Karłowicza wydała opis etnograficzny stron rodzinnych pt. "Wieś Komarowicze". Pracowała w jego warszawskim piśmie "Wisła", w którym publikowała artykuły z dziedziny ludoznawstwa. Ponadto jako młoda działaczka zorganizowała dwie tajne szkoły w swoich dobrach w Komarowiczach i Luczycach na Polesiu. W szkółkach tych uczyły się dzieci dworskie oraz dzieci Ślązaków, którzy licznie przybywali w owych czasach na Polesie i Wołyń.

Dokończenie na s. 3



**Prośba z Chin**

*Jestem Chińczykiem, mieszkam w Szanghaju - największym mieście naszego kraju. Choć nigdy nie studiowałem w Polsce, to bardzo interesuję się sprawami polskimi. Języka nauczyłem się samodzielnie w domu, korzystając ze skąpych materiałów, lecz ucząc się z dużym zapalem. Bardzo mi się podobają polskie znaczki pocztowe, zebrałem niemało różnych wydań z historii sztuki, kultury, religii i obyczajów. Dzięki temu poznałem lepiej kraj, w którym dokonano się tak dużo zmian. Spośród ujarzmionych narodów Polacy zawsze w sposób najbardziej aktywny występowali o przywrócenie wolności. Bardzo chciałbym, żeby nadzieja nie spęzła na niczym, a Polska została kwitnącym i zamożnym krajem na świecie.*

*Interesują mnie także materiały o przyjaznym stosunku między Polakami i Litwinami. Również bardzo chcę pogłębiać moją znajomość języka litewskiego - zatem pragnąłbym informacji na ten temat, otrzymać adres Związku Polaków na Litwie, jak też zapytać, w jaki sposób mógłbym zdobyć materiały o języku litewskim, wydane po polsku.*

*mój adres po angielsku:*

Room 101, nr 75, Tang Qiao  
second New Residential Quarter  
East Bank of Huang Pu River  
200127 - Shang Hai  
People's Republic of China  
*mój adres po chińsku:*

中国上海浦东塘桥2村75号101室

**O odrodzeniu na Litwie**

*Sledzę repertuar kin wileńskich i niestety nie zauważyłem żadnej zmiany na lepsze, mimo ogłoszenia niepodległości Litwy. Jest to repertuar "radziecki", tzn. przeważnie przeciętne filmy rosyjskie i przypadkowe pozycje z Zachodu. Prawie wcale nie ma polskich filmów, gdy np. w Paryżu systematycznie prezentuje się polskich reżyserów, którzy należą do czołówki światowej. Trudno zrozumieć, dlaczego w mieście, gdzie znaczny procent mieszkańców stanowią Polacy, nie ma polskich kin. Przypuszczam, że są możliwości wypożyczania filmów z Polski.*

*Oczywiście, dostęp do polskiej telewizji tagodzi ten problem. Repertuar kin powinien być ustalany na podstawie zapotrzebowania publiczności, a nie przez urzędników. Jeżeli ci urzędnicy siedzą w Wilnie, a nie w Moskwie, to trochę lepiej, ale to ciągle stalinizm. Poruszony przeze mnie problem, to tylko jeden z aspektów wazszego odrodzenia. Można się spodziewać, że niestety chodzi o litewski "socjalizm", który będzie sprawniejszy od radzieckiego, bo mniejszy, ale szybko osiągnie granice rozwoju. Uzyskane kosztem "rosyjskojęzycznych" miejsc w administracji zaspokoja aspiracje inteligencji litewskiej i "Sajudis" straci dynamikę. Podstawą demokratyzacji jest uwłaszczenie społeczeństwa, o czym się w Polsce przekonujemy. Potrzebna jest silna klasa średnia, której obecnie prawie nie ma. Niestety, inteligencja tylko przez krótki czas może ją zastępować. Tam, gdzie chodzi o prawdziwe pieniądze, nie wystarcza marksistowska ekonomia czy socjologia.*

*O tych rzeczach polskie gazety na Litwie mało piszą. Polskie uczelnie, przedszkola czy księgarnie, polskie napisy przyjdą same, gdy Litwa będzie demokratycznym krajem, a Polacy będą mieli pieniądze. Prawa polityczne nie wystarczają, potrzebne są swobody ekonomiczne. Tylko starzy ludzie pamiętają normalne życie w Polsce czy Republice Litewskiej. Przy czym, oczywiście, oba te kraje nie spełniały wielu wymagań współczesności.*

*System kartkowy, kolejki, to do niczego nie prowadzi. Potrzebna jest prywatyzacja, głęboka przebudowa gospodarki. Oczywiście w ramach ZSRR nie jest to jeszcze możliwe i ze względu na jego rozmiary trudne do przeprowadzenia.*

Jerzy Pankiewicz  
Wrocław

**Czekamy na "Znad Wilii"**

*Jesteśmy rodowitymi wilnianami. Urodziłem się na Poptawach nad Wilenką i tam spędziłem najlepsze młode lata. Moja żona też jest wilnianką, dlatego zależy nam na tym ciekawym piśmie. Czekamy na nie z niecierpliwością.*

Bolesław Grakowski  
Zduny k/Krotoszyna

**2 ZNAD WILII**  
1990.12.09 - 12.22

● 1 grudnia odbyło się nadzwyczajne posiedzenie deputowanych do Rad Najwyższych Litwy, Łotwy i Estonii, dotyczące współpracy i wypracowania zasad budowy stosunków republik bałtyckich z ZSRR. Przewodniczący posiedzenia Vytautas Landsbergis, Arnold Riuitel i Anatolij Gorbunow w imieniu deputowanych swych krajów podpisali Apel do parlamentów świata, potwierdzając w nim wolę odrodzenia całkowitej niepodległości trzech państw bałtyckich.

● Przewodniczący Rady Najwyższej Vytautas Landsbergis przebywał w Kanadzie. Przyjął go premier Brian Mulroney, na 10 grudnia przewidziane zostało spotkanie z prezydentem USA George'm Bushem.

● W drodze za ocean Vytautas Landsbergis pół dnia spędził w Warszawie. Dokonał on wymiany poglądów na różne tematy z wicemarszałkiem Sejmu Olgą Krzyżanowską, a także z ministrem spraw zagranicznych RP Krzysztofem Skubiszewskim.

● Premier Kazimiera Prunskiene przebywała w Zurychu na zaproszenie jednej z firm. W drodze powrotnej, 29 listopada zatrzymała się we Frankfurcie nad Menem.

● 24 listopada bez udziału przedstawicieli społeczeństwa polskiego odbyło się z inicjatywy Komunistycznej Partii Litwy, organizacji "Sajudis" i "Vilni" zebranie, które było skierowane przeciwko dążeniom ludności polskiej Wileńszczyzny. Niestety, członkowie parlamentu i rządu nie zaproponowali "nastrojom mas", które mimo politycznych opcji Litwinów w stosunku do Polaków są jednako krzywdzące. Frakcja Polska w parlamencie w związku z tym ogłosiła oświadczenie "O nasilaniu się kampanii antypolskiej na Litwie".

● 1 grudnia w imieniu Frakcji Polskiej w Radzie Najwyższej Litwy rozpowszechniono Oświadczenie, skierowane do rodaków wywodzących się z Kresów Wschodnich, do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, do sztabu wyborczego Lecha Wałęsy oraz do środków masowego przekazu. W Oświadczeniu wyraża się zaniepokojenie stanem stosunków litewsko-polskich, sytuacją Polaków na Wileńszczyźnie.

● W wyborach uzupełniających deputowanych do Rady Najwyższej RL przeprowadzonych 24 listopada w Nowej Wilejce przytłaczającą ilością głosów został wybrany drugi sekretarz KC KPL (KPZR) Władysław Szwid.

● 5 milionów podpisów za niepodległą Litwę w krajach świata zebrali członkowie Międzynarodowego Stowarzyszenia Ochrony Tradycji Rodziny Katolickiej i Własności. Podpisy zostały wręczone prezydentowi ZSRR Michaiłowi Gorbaczowowi.

● W Departamencie Budowy Maszyn i Przyrządów rozważono możliwość tłoczenia własnych pieniędzy. W mennicy ma pracować około 40 osób, które będą tłoczyły srebrzysto-białe monety o nominale 1, 2, 5 i 10 litów oraz miedziane, żółte i brązowe monety o nominale 1, 2, 5, 10, 20 i 50 centów.

● Polska prasa na Wileńszczyźnie wzbogaciła się o nowe pismo. Jest to "Gazeta Harcerska" wydawana przez Związek Harcerstwa Polskiego na Litwie.

● Imiona i nazwiska osób narodowości nielitewskiej w dowodzie osobistym obywatela RL będzie się wpisywać zgodnie z wymową oraz obowiązującymi instrukcjami, dodając według gramatyki litewskiej końcówki. Na prośbę obywatela jego nazwisko może być zapisane bez końcówek litewskich.

● Dla mieszkańców Wileńszczyzny przedłuża się termin przestawienia się na prowadzenie biurowości w języku litewskim do 1 stycznia 1995 roku.

● Na początku br. w rejonie sołecznickim zamieszkiwało 41,5 tys. osób, spośród nich - 32,9 tys. (79,5 proc.) stanowili Polacy, 3,9 tys. (9,4 proc.) - Litwini oraz przedstawiciele innych narodowości.

● W ciągu 9 miesięcy br. z Litwy do ZSRR wyjechało 14950 osób, a stamtąd do republiki przybyło 9157. Wśród tych ostatnich jest 3950 Rosjan, 680 Białorusinów, 2358 Litwinów i 2169 - innych narodowości.

● W br. wykona się tylko 60 proc. planu budowy mieszkań. W roku przyszłym dwukrotnie wzrosną koszty robót. Obecnie przekazuje się 4 tys. mieszkań rocznie, na kolejce figuruje 42 tys. wilnian.

● Od 1 stycznia 1991 roku likwiduje się tzw. małorodzinny podatek, którym obłożone są osoby samotne i rodziny bezdzietne.

● Od 1 stycznia 1991 roku Departament Ochrony Kraju rozpoczyna w Kownie kursy dla wojskowych, którzy nie ukończyli 30 lat życia. Nauka potrwa cztery miesiące.

● Niepodporządkowanie się wymaganiom pracowników kontroli granicznej czy urzędu celnego pociąga za sobą grzywnę w wysokości od 500 do 1000 rubli.

● W republice przychodzi na świat tylko o 10 proc. dzieci więcej, niż ginie w zabiegach przerywania ciąży. Obliczono, iż od 1955 roku kiedy zalegalizowano aborcję, na Litwie nie urodziło się około 2,5 mln dzieci.

● W nocy z 1 na 2 grudnia w Wilnie zatrzymano podejrzanego samochód, w którym odnaleziono... 77 kawałków bursztynu skradzionych przed miesiącem z muzeum w Połdze. W tej sprawie zatrzymano 22 letniego człowieka biznesu, który zeznał, że bursztyn miał być wywieziony do Niemiec.

● Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Z tej okazji na Litwie ścina się rocznie ponad 800 tys. drzewek. Należy oczekiwać, iż w tym roku w większym stopniu wykorzystana się gałęzie i różne zastępcze kompozycje.

● Od 1 grudnia - papierosy na talony. Miesięcznie można będzie nabyć za nie 3 paczki papierosów. Czyżby to miało odczyścić palaczy nalogu?

**Do Polskich Nauczycieli na Litwie, Białorusi i Ukrainie**

Towarzystwo Przyjaciół Warszawy spośród wielorakiej działalności prowadzi wśród dzieci i młodzieży szkół podstawowych i średnich kursy wiedzy o stolicy Polski. Program przewiduje trzypięcioletni proces zdobywania wiedzy o Warszawie, a każdy rok kończy się uzyskaniem odznaki. Towarzystwo uważa, że tą drogą rozszerza wiedzę o grodzie nad Wisłą, a to z kolei wiąże mieszkańca ze swoim miastem i czyni go bardziej odpowiedzialnym za jego losy.

Uczestnicy tych konkursów uważali chęć nawiązania kontaktów drogą korespondencyjną ze swoimi rówieśnikami z innych miast, celem przekazywania informacji o sobie, a przede wszystkim o swoim mieście. Gdyby Szanowni Państwo uznali tę myśl i propozycję za wskazaną, to TPW z dużą przyjemnością mogłoby pomóc w nawiązaniu takich kontaktów. Do rozpoczęcia takiej pracy, po podjęciu decyzji w tej sprawie, potrzebne są adresy szkół. Wyrażamy nadzieję, że korespondencyjne kontakty między dziećmi i młodzieżą naszych miast rozpoczną się już wkrótce.

Kazimierz Szczepański,  
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy  
Oddział Centrum  
pl. Zamkowy 10  
00-277 Warszawa

**Zaproszenie dla osób jākających się**

W Polsce kilka lat temu osoby jākające się zawiązały kluby terapeutyczne, w których znajdują sposoby na radzenie sobie ze swoim problemem. Jedną z form pracy jest coroczny zjazd i wspólne spędzenie kilku dni, uczestniczenie w seminariach, warsztatach terapeutycznych, imprezach towarzyskich, rozmowach i zabawach. Najbliższy taki zjazd odbędzie się w Krakowie w dniach 17-23 czerwca 1991 roku. Po raz pierwszy będzie to Zjazd Słowiański, a do udziału zapraszamy nie tylko jākających się ludzi z Polski, ale też z innych krajów.

Idea klubów terapeutycznych jest znana na wszystkich kontynentach. Mamy przyjaciół wszędzie i jesteśmy przekonani, że takie kluby są wielką pomocą w przezwyciężaniu problemów jākania.

Dlatego chcielibyśmy ideę tę upowszechnić także w naszych krajach. Serdecznie zapraszamy do udziału w Zjeździe Słowiańskim - imprezie niezwyklej i sympatycznej. Koszty uczestnictwa będą niewielkie - obejmą zakwaterowanie i wyżywienie, niewielką opłatę organizacyjną. Już teraz przyjmujemy zgłoszenia, prosimy do nas napisać, a osobom zainteresowanym wyślemy formalne zaproszenia i szczegółowe informacje.

Zgłoszenia prosimy kierować na adres:  
Polski Związek Jākających się  
Dr Aldona Grzybowska  
Dunajewskiego 6-21, 31-133 Kraków

**DO MIESZKAŃCÓW LITWY**

Działająca na terenie Polski niezależna grupa młodzieżowa "STOP" od początków swego istnienia stała na stanowisku prawa do samostanowienia wszystkich narodów. Daliśmy temu przykład w marcu br., zajmując zdecydowane stanowisko wobec niepodległościowych dążeń Litwinów. Akt niepodległości Litwy znalazł szeroki oddźwięk wśród narodu polskiego tak bliskiego historycznie Litwinom. Organizowano solidarnościowe pikety i manifestacje, działacz Federacji Młodzieży Walczącej Andrzej Pietruszani kilka dni prowadził głodówkę domagając się uznania niepodległości państwa litewskiego. To wszystko świadczy o niesłabnącej sympatii Polaków do narodu litewskiego. Tym smutniejszym zasoczeniem były dla nas informacje o konflikcie narodowościowym między Litwinami a mniejszością polską. Odradzający się nacjonalizm po obu stronach musi budzić głęboki niepokój. W tej sytuacji zwracamy się z apelem do Rady Najwyższej Litwy, litewskich i polskich organizacji społecznych i politycznych o podjęcie dialogu mającego na celu zażegnanie konfliktu, na którym kapitał zbijają tylko polityczni bankruci sprzeciwiający się niepodległościowym dążeniom Litwy i innych krajów byłego systemu sowieckiego. Uważamy, że każdy naród ma prawo do kulturowania własnych tradycji i kultury. Pełne prawa narodowe powinny być przyznane zarówno Litwinom mieszkającym w Polsce, jak i Polakom na Litwie. W zjednoczonej Europie, do której wspólnie zmierzamy nie może być miejsca na wzajemne konflikty i niesnaski.

Niech żyje wolna Litwa!

Centralny Ośrodek Koordynacyjny  
Grupy Młodzieży "STOP"  
00-441 Warszawa  
ul. Zagórna 3 pok. 303

**PRENUMERATA**

Chętnych do zaprenumerowania naszego dwutygodnika informujemy, że prenumerata na 1991 rok wynosi 12 rb, 60 kop., półroczna - 6 rb, 30 kop. Nasz indeks 67248

Chętni otrzymywania dwutygodnika w Polsce proszeni są o wpłacenie 96 tys. zł (prenumerata roczna na konto Banku Spółdzielczego w Płazie: 1094 - 132-4 informując o tym redakcję. Jest to konto oddziału Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.

Jednocześnie informujemy prenumeratorów za granicą, że prenumerata roczna US \$ 30, półroczna - US \$ 15. Czeki personalne lub money-order'y należy przysyłać pod adresem:

c/o Neal ASCHERSON  
account Nr 70127116  
Barclay's Bank  
146 City Road  
London E. C. 1  
Great Britain

Jednocześnie powiadamiając redakcję "Znad Wilii":  
232019 Vilnius, P.O. Box 1755, Lithuania

# Śladem żywota Emmy Dmochowskiej

Mieczysław Jackiewicz

początek na s. 1.

Zgodnie z ówczesnym hasłem pracy od podstaw, bez ekonomicznego, Emma Jeleńska otworzyła sklep wiejski dla ludu i sama nieraz w nim sprzedawała.

Rodzinne okoliczności zmusiły jej matkę Anielę z Oskierków Jeleńską do sprzedaży dóbr. Był to pierwszy dramat pisarki, sprawę tę opisała w powieści pt. "Panienka".

## W Wilnie

Emma Jeleńska w 1890 roku wyszła za mąż za Stanisława Dmochowskiego i osiadła w Wilnie. Zajął się tu organizowaniem tajnego szkolnictwa polskiego.

W 1908 roku Emma Dmochowska została redaktorką tygodnika "Zorza Wileńska", pracował w nim też jej mąż. W 1909 r. władze rosyjskie zamknęły pismo za nawoływanie ludu, by dzieci nie oddawano do szkółek cerkiewnych i wytoczyły proces redaktorce. Skazano ją na dwa miesiące więzienia, które odsiedziała na Łukiszkach w listopadzie i grudniu 1910 roku. Po wyjściu z więzienia nadal wydawała tygodnik pod zmienioną już nazwą "Jutrzenka". Nieraz sama zapełniała całe numery pisma. Wychodził też przy nim dodatek dla dzieci "Grządką".

W "Jutrzence" istniał obszerny dział korespondencji z czytelnikami, podawano fachowe rady dotyczące podręczników i tanich książeczek dla samouków. Ponadto Dmochowska własnym kosztem organizowała popularne biblioteki, wypożyczała je na wieś. Dyżurowała w czytelni im. A. Mickiewicza, pierwszą jaką oficjalnie otworzono zbiorowymi siłami wilnian dla szerokiej publiczności po 1905 roku.

Emma Dmochowska nie tylko zwiedzała wiejskie szkoły nadzorując nauczanie, ale też kształciła wybrane przez siebie nauczycielki w Wilnie, w tajnych seminariach, przeznaczonych do tzw. wtedy szkół "ludówek". Aby im ułatwić komunikację z Wilnem, miała pod swoim zarządem kilka zajazdów, gdzie dziewczęta wiejskie, przyszłe nauczycielki, znajdowały opiekę i utrzymanie. Zdobyła tzw. latarnię magiczną i z nią na wiejskich wozach objeżdżała wioski, pokazując i objaśniając obrazy z dziejów Polski, bohaterstwa i kultury narodu. Lud wileński garnął się do oświaty, którą mu niosła i nigdy o jej peregrinacjach na wieś żaden carski żandarm się nie dowiedział. Czasami władze odnajdowały tajne szkoły, nauczycielki oskarżano, skazywano na kary pieniężne lub więzienie, ale żadna z nich nigdy nie zdradziła swej kierowniczkę. Kary płaćli Towarzystwo "Oświata", płaćli grupa ludzi, którzy na ten cel sami się opodatkowywali. A szkoły niebawem otwierały się znów w innej miejscowości na wsi lub w innej dzielnicy Wilna.

Emma Dmochowska, zdając sprawę z wartości szkół zawodowych, zorganizowała przy redakcji "Jutrzenki" dwa stypendia dla młodzieży wiejskiej, którą wysyłała na naukę do szkół rolniczych i gospodarczych w Pszczelinie, Krzyżewie, Mieczysławowie, Kruszynku i Młodowie. Zorganizowała też w styczniu 1913 r. w Wilnie zjazd międzydzielnicowy wychowanków tych szkół.

Podczas pierwszej wojny światowej i okupacji niemieckiej Wileńszczyzny Towarzystwo "Oświata" przekształciło się w Komitet Edukacyjny, którego najczynniejszym członkiem była właśnie Emma Dmochowska. Zorganizowała kursy sześciotygodniowe, ośmiomiesięczne i półtoraroczne dla przygotowania nauczycielek ludowych. Zakładanie i kontrola szkółek były nader uciążliwe. Niemcy czuwaliby nad ich każdym krokiem, co narządo Dmochowską na wiele przykrości ze strony władz okupacyjnych. Przy tym brakło nawet wozów chłopskich, którymi dawniej jeździła po Wileńszczyźnie. Niemcy pozabierali wieśniakom wszystkie konie. Trzeba było chodzić pieszo po wsiach między czuwającymi patrolami wojskowymi.

## Związek patriotek

Była też jedną z organizatorek organizacji kobiecej na Wileńszczyźnie "Związek patriotek", do którego należały kobiety z różnych sfer społecznych i o różnych poglądach politycznych. Powstał on w Wilnie w październiku 1916 roku. Obok Dmochowskiej czynne w nim były szczególnie Antonina Zmaczyńska, działaczka oświatowa w Wilnie, i Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska, żona komendanta Wileńskiego Okręgu POW. Oto jak wspomina

zebranie założycielskie Niedziałkowska-Dobaczewska: *Na miejsce schadzki wybrałyśmy pofranciszkańskie mury. Romantycznie to było i pięknie. Stary refektarz klasztorny przeznaczony był na salę obrad. Nieskończone, dziwacznie pokręcone korytarze trzeba było minąć, by tam dojść. Pólcień, echo kroków rozbijające się o sklepienia łukowe, okna i grube mury... W tem wszystkim tajne zebranie z konspiracyjnymi akcesoriami, włącznie aż do strażki, rozstawionych co kilkadziesiąt kroków.*

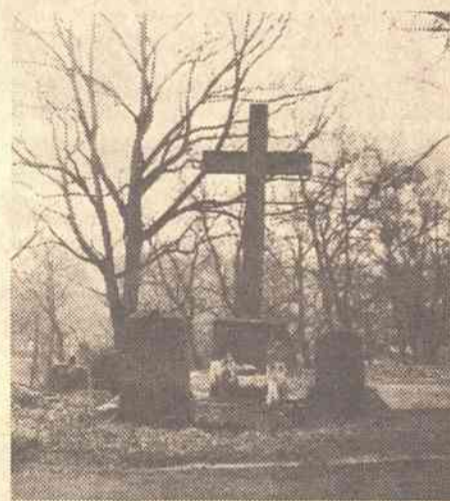
*Ale nam nie o romantyzm chodziło, tylko o bezpieczeństwo. Żaden Niemiec wytropić nas nie mógł w tym labiryncie przejść i wyjść, w ogromnym gmachu, gdzie wiele dobroczynnych instytucji się gnieździło i różni ludzie snuli się od świtu do nocy.*

*Zebranie udało się w zupełności. Gdy tłum niewiast się zszedł, zasię mężczyzn trzech tylko, jakby na okrasę.*

W składzie zarządu "Związku patriotek" od początku były: Dmochowska jako przewodnicząca, Zmaczyńska zastępczyni, Emilia Węśławska, Apolinaria Makowska, Jurjewiczowa, Helena Sokółowska i Niedziałkowska-Dobaczewska - sekretarz.

## Praca na rzecz niepodległości

Dmochowska zaproponowała podzielenie związku na trzy sekcje: odczytową, redakcyjną i wiejską. W sekcji odczytowej pracowały Helena Romer-Ochenkowska i Jadwiga Boguszewska oraz różni inni prelegenci. Sekcja



W spisach ksiąg inwentarowych cmentarza na Rossie, zrobionych w roku 1958-1959, nie ma imienia i nazwiska Emmy Dmochowskiej. Wymienieni są Ignasz, Stanisław, Justyna, Róża Dmochowsky, co daje podstawę do stwierdzenia, że kamienny cokol z krzyżem miał tablicę (dziś brakującą), która upamiętniała miejsce spoczynku literatki Emmy Dmochowskiej w roku 1919. Fot. Aleksander Borowik

odczytowa organizowała popularne odczyty i pogadanki o Polsce i Wilnie. Działano głównie na przedmieściach wśród ludności rzemieślniczej i robotniczej. *Tematem pogadanek - pisze W. Niedziałkowska-Dobaczewska - była najpierw dawna świetność Polski, o której to świetności lud nasz nie miał żadnego pojęcia i słuchał o niej, jak się słucha bajki czarodziejskiej albo objawienia. Potem mówito się o dziejach unii Litwy z Polską, o braterskim współzyciu obojga narodów, o tem, jak to nam Polska wiarę świętą dała, a z wiarą oświatę i kulturę. I jakżeśmy Polsce winni wdzięczność niewyczerpaną i wierność w dochowaniu braterstwa. Ze przyszłość nasza tylko w łączności z Polską jaśniejszą być może i lepszą. To się kładło ludziom w uszy cierpliwie i systematycznie, co tydzień, po jakichś zakazanych przedmiejskich lokalach, pod ciągłą grozą wtargnięcia policji niemieckiej. A kiedy, twarżąc na początku, słuchacze wyraźnie miękły zaczęli i wychylać się z kamiennej obojętności, a tu i ówdzie rzucanymi pytaniami stwierdzali, że sprawa omawiana nabiera dla nich wagi, przeszli prelegenci na tematy o chwili obecnej, i mówito się o możliwości wskrzeszenia Polski, świtającej nam oto spoza czarnych chmur nawałnicy dziejowej. Mówito się, że walczą już o Polskę Legiony, garstka straceńców-bohaterów. Ze wreszcie tej garstce pomóc będzie trzeba, stanąć z bronią w rękę do szeregu, a w każdym razie głośno wołać, że Polakami jesteśmy i chcemy złączyć się z Polską. Pokazywałyśmy na odczytach zdjęcia*

*pocztówkowe, które robiły ogromne wrażenia, bowiem u większej części ludności Wilna Legiony w roku 1916-1917 uchodziły za mit. Po-dejrzewano, że agitująca inteligencja wymyśliła sobie tych niby polskich żołnierzy, by dodać swoim wywodom powagi. A teraz oglądano na prawdziwych fotografiach te niewidzialne dotąd nigdy polskie mundury i orzutki na maciejówkach, oglądano marsowate, srogie, a tak młode przeważnie twarze, rozczulano się, popłakiwano czasem. Oglądano "Komendanta Głównego", dowiadrywano się, że to nasz Wilnianin, swój człowiek, żywy i prawdziwy, za Polskę, a więc i za nas walczący".*

Drużga sekcja, redakcyjna, pod kierownictwem Dmochowskiej, Węśławskiej i Niedziałkowskiej-Dobaczewskiej wydawała pismo "Unia". Gazeta wychodziła raz na dwa tygodnie i rozchodziła się w dość dużej ilości egzemplarzy w mieście i na wsi. Prócz "Unii" redakcja pod kierunkiem Dmochowskiej wydawała odezwy okolicznościowe, w których informowała czytelników o wypadkach zachodzących na świecie lub o zarządzeniach władz niemieckich.

Trzecia sekcja, wiejska, prowadziła pracę na wsi. Robota polegała na agitacji i zbieraniu oświadczeń pisemnych poszczególnych wsi i miasteczek, żądających jedności państwowej Wielkiego Księstwa Litewskiego i Polski Niepodległej. W murach pofranciszkańskich "Związek patriotek" stworzył dom zajezdny dla przyjeżdżających działaczy ze wsi. Dawano tam bezpłatnie, wobec głodu w Wilnie, szklankę herbaty i kawałek chleba. Kierowniczką i organizatorką domu była Miśkiewiczowa.

Członkinie "Związku" występowały w latach 1916-1917 do władz niemieckich z memorialami o zapobieżenie głodu w mieście. *Pod okiem arcykulturalnego narodu niemieckiego - pisały - umieramy z głodu. Istotnie, wypadki śmierci głodowej wiosną 1917 roku zdarzały się w Wilnie.*

Emma Dmochowska w działalności "Związku patriotek" odegrała wybitną rolę. Była motorem jego działania na rzecz niepodległej Polski. Po jej śmierci w 1919 roku "Związek patriotek" osłabł działalność, a rok później przestał istnieć.

## Pisarstwo. Ostatni etap

Była też ona znaną na początku XX wieku pisarką. W swoim czasie utwory jej były tłumaczone na języki niemiecki, czeski i rosyjski.

Pierwsza powieść "Panienka" (1899), nagrodzona na konkursie im. B. Prusa w "Kurierze Codziennym", dotyka problemu walki o ziemię i polskość na Kresach. Chodzi tu o obronę starego ziemiańskiego dworu, rodzinnego gniazda przed niedołęstwem jego posiadaczy i utracą z przyczyną panicyzmu.

Drużga powieść to "Dwór w Haliniszkach" (1903), w której autorka broni ziemi przed sprzedażą w imię źle rozumianych zadań życiowych i religijnych obowiązków. Domaga się ta oświaty dla opuszczonych dzieci wiejskich oraz krytykuje ziemian pozbawionych uczuć narodowych.

Następne powieści to "Z miłości" (1903), "Matka" (1922), "Na wiosnę" (1907), "Kobieta puch mamy" (1909), w których porusza się zagadnienia małżeństwa, rodziny i wychowania dzieci.

Do dorobku Dmochowskiej należą dwa tomy nowel: "Bociany" (1908), "Jubileusz i inne opowiadania" (1911). Próbowła także sił w dramacie. Na konkursie im. H. Sienkiewicza wyróżniono jej sztukę pt. "Syn". Grano ją w Łodzi i w Wilnie. Jednakże dramat nie był jej domeną pisarską, toteż porzuciła ten gatunek.

Całym swym życiem, które poświęciła Ojczyźnie i narodowi do końca pełniąc patriotyczną misję, dowiodła, że była człowiekiem godnym pamięci potomnych. Sterana pracą, poświęceniem się bez reszty, działalnością społeczną, Emma Dmochowska w końcu 1918 roku ciężko zachorowała i 24 stycznia 1919 roku zmarła w Wilnie w wieku zaledwie 55 lat. Ciało pochowano na wileńskim cmentarzu na Rossie, spoczywa pod nagrobkiem przy alejce z lewej strony za centralną kaplicą. Pochowana obok męża Stanisława Dmochowskiego, zmarłego 10 września 1910 roku. Tabliczka na grobach nie zachowała się, czas niejako uniósł świadectwo pamięci o tej dobrej patriotce polskiej. A pamięci tej jakże jest godna.

## Z miłością do zwierząt

Dość często spotykamy się z aktami wandalizmu, niszczeniem cmentarzy, niestety, zdarza się i okrucieństwo wśród młodzieży, dzieci. I coż dziwnego, że w tym świecie, gdzie się robi bożyszczą z kariery i pieniędzy, gdzie panuje kulty sity i przemocy, gdzie nawet tę garstkę niedawno powstałej inteligencji, ludzi nauki, sztuki, która powinna dążyć ku dobru, jak w doktorze Faustusie pycha intelektu, gdzie nawet poezja jest tworem mózgowym, a nie z natchnienia - w tym chłodnym świecie bez miłości i serca rośnie nam młodzież sadystyczna, która się znęca nad tym, co jest słabe i bezbronne, znęca się nad zwierzętami. Widziałam gotębie z przewiazanymi nóżkami, nawet ukrzyżowanego, przybitego do drzewa, zamęczonego kota.

Zastraszająca jest obojętność dorosłych. *A przecież to jest dość częste zjawisko, które potem się obróci i przeciwko ludziom. Gdzie są rodzice, nauczyciele, społeczeństwo? I jaka może być mowa o kulturze w świecie, gdzie przestępstwo i okrucieństwo stają się normą? Tak rodzi się przyszłość pełna nienawiści. Tak niszczy się siebie, świat, który dla swego istnienia potrzebuje miłości, humanizmu. Kochać powinniśmy nie tylko ludzi - miłosierdziem ogarniać należy wszystko, co żywe.*

Dlaczego u nas, jak we wszystkich cywilizowanych państwach, nie ma prawnej ochrony zwierząt, powstają różne ruchy odrodzeniowe, ale nie ma stowarzyszenia ochrony zwierząt? To jest skutek tego ogromnego spustoszenia, jakie w duszach ludzkich poczynił ateizm. A jaki stan naszych dusz - taki stan ekologiczny! Kryzys ekologiczny - to także kryzys styczny, duchowy, bowiem wszystko jest ze sobą powiązane.

Młodzież powinna iść w kierunku dobra i piękna, pamiętając, że największym bogactwem kraju są bogactwa moralne, duchowe. Powinny więc powstać i stowarzyszenia ochrony zwierząt, w których młodzież, harcerze, inteligencja wzięliby czynny udział.

Isabella Rosicka-Rusiecka  
Wilno

## Droga Redakcji

Lektura "Znad Wilii" dostarcza wielu wrażeń i przeżyć. Dla nas, Polaków, zamieszkujących w aktualnych granicach Rzeczypospolitej i nie znających głębiej historii i teraźniejszości Wileńszczyzny cenną rubryką jest - ze względów poznawczych - "Przewodnik po Wilnie". Dla Polaków z innych dzielnic niezmiernie ciekawe są również wiadomości na temat polskiego ruchu narodowego na Litwie, stopnia jego zorganizowania i aspiracji. Być może należałoby poświęcić im nieco więcej uwagi (z myślą o czytelnikach w Polsce).

Za pośrednictwem Redakcji pragnę zwrócić się z prośbą o nadsyłanie na mój adres różnych materiałów, które ilustrowałyby życie współczesnego Wilna (Wileńszczyzny), jego architekturę. Ucieszyłby mnie również aktualny plan miasta. Na zasadzie wzajemności zobowiązuję się przestać podobne materiały, które odnosiłyby się do Poznania i Wielkopolski.

Wiesław Jamrożek  
Os. B. Chrobrego 8 m. 58  
60-681 Poznań

## Szanowny Panie Redaktorze

Osobiście cieszę się, że polscy deputowani Wileńszczyzny znaleźli wspólny język i obecnie ich głos może być słyszalny dalej i silniej. Tym bardziej cieszy solidarność Czestawa Okińczycza.

"Znad Wilii" jest ciekawą gazetą, robioną inaczej niż pozostałe pisma Polaków na Litwie. W Polsce zauważyłam, że czyta Was przede wszystkim inteligencja. Kilka osób mówiło mi, że bardzo podobają im się felietony Wojciecha Radłowskiego. Rzeczywiście, są to bogate językowo kompozycje, zawierające wiele tutejszych specyfików, czy to językowych, czy to obyczajowych. Szkoda tylko, iż mimo zapowiedzi, nie sposób nadal otrzymać "Znad Wilii" w polskich kioskach.

Adam Hlebowicz  
Pruszcz Gdański

ZNAD WILII  
1990.12.09 - 12.22 3

# Z DZIEJÓW WILEŃSKIEJ

Dokończenie ze s.1

Władysław Zahorski w swoim "Przewodniku po Wilnie" z 1923 roku, o tym obiekcie, a także we wzmiance o Pióromoncie i Rybakach pisze lakonicznie: *Znajduje się na prawym brzegu Wilii, zaczawszy od ulicy Kalwaryjskiej na prawo. Niegdyś stał tu jakiś pałacyk, a obecnie znajduje się gmach stacji elektrycznej.* Przynalona do uliczki Rybaki - pierwsza elektrownia.

## WILEŃSKI KOPCIUSZEK

Jeszcze kilka słów z przewodnika: *Przy końcu Pióromontu dawniej znajdował się cmentarz żydowski, którego ślady dotąd są widoczne. Dalej wprost ujścia Wilenki miejscowość na prawym brzegu rzeki nazywała się Rybaki, gdyż mieszkali tu rybacy.* Wiemy więc, skąd pochodzi nazwa ulicy (po litewsku - Żveju). A z drugiej strony elektrowni biegnie ulica Rinktinies (do niedawna Eidukeviciusa, a jeszcze wcześniej Drewnicka), przecinająca ulicę Rybaki i kończąca się tuż nad Wilią. Na narożniku tych ulic znajduje się właśnie dwupiętrowy gmach administracyjny tej elektrowni, zwieńczony wieżyczką z figurą. Owszem, gmach istnieje, ale rzeźby już dawno nie ma. To był swego rodzaju pomnik elektryczności. Zapytałem kiedyś pewną staruszkę, czy pamięta tę rzeźbę z dawnej stacji elektrycznej.

- A wiesz, kochaniecki,

## NIE PRZYGLĄDAŁAM SIĘ...

Ba, czyż warto wymagać, aby każda gospodyni domu miała wiedzieć, dlaczego się pali żarówka w jej kuchni. Światło jest i już. - Zabytki to już co innego - mówi - Tak, to się wie, oczywiście: Trzy Krzyże, Katedra, góry Zamek, pomniki słynnych ziomeków, tak, o tym można długo opowiadać. A elektrownia?..

Dokładnie 14 lutego 1993 roku będzie 90-lecie oddania do użytku pierwszej elektrowni w Wilnie. Łatwo obliczyć, że jeszcze minie 10 lat i wypadnie obchodzić stulecie jej jubileusz. Co prawda, na frontonie gmachu stoi data 1902, czyli urodzinowe święto będzie o rok wcześniej. Tak, zbudowana została w roku 1902, ale uruchomiona została w 1903 roku. Obecnie elektrownia jest, rzecz można, na emeryturze. Technicznie wysłużona staruszką, bez swojej korony - rzeźby Elektryczności, z powybijanymi oknami, brudna i zaśmiecona, posłusznie pełni funkcję szeregowej wileńskiej kotłowni. Tylko dwa kamienne herby Wilna są świadectwem dawnej świetności. Czas robi swoje. Jak dotąd wygląda, że w Wilnie każde pokolenie musi zrzucić posąg z postumentów, zrywać tablice pamiątkowe. Czyż to konieczne? Na pomniki miejsca przecież wystarczy, tylko czy w naszych sercach wystarczy tolerancji, kultury i zrozumienia? Na Katedrze zmartwychwstała spalona figura świętych, elektrownia czeka cierpliwie na powrót swojej figury.

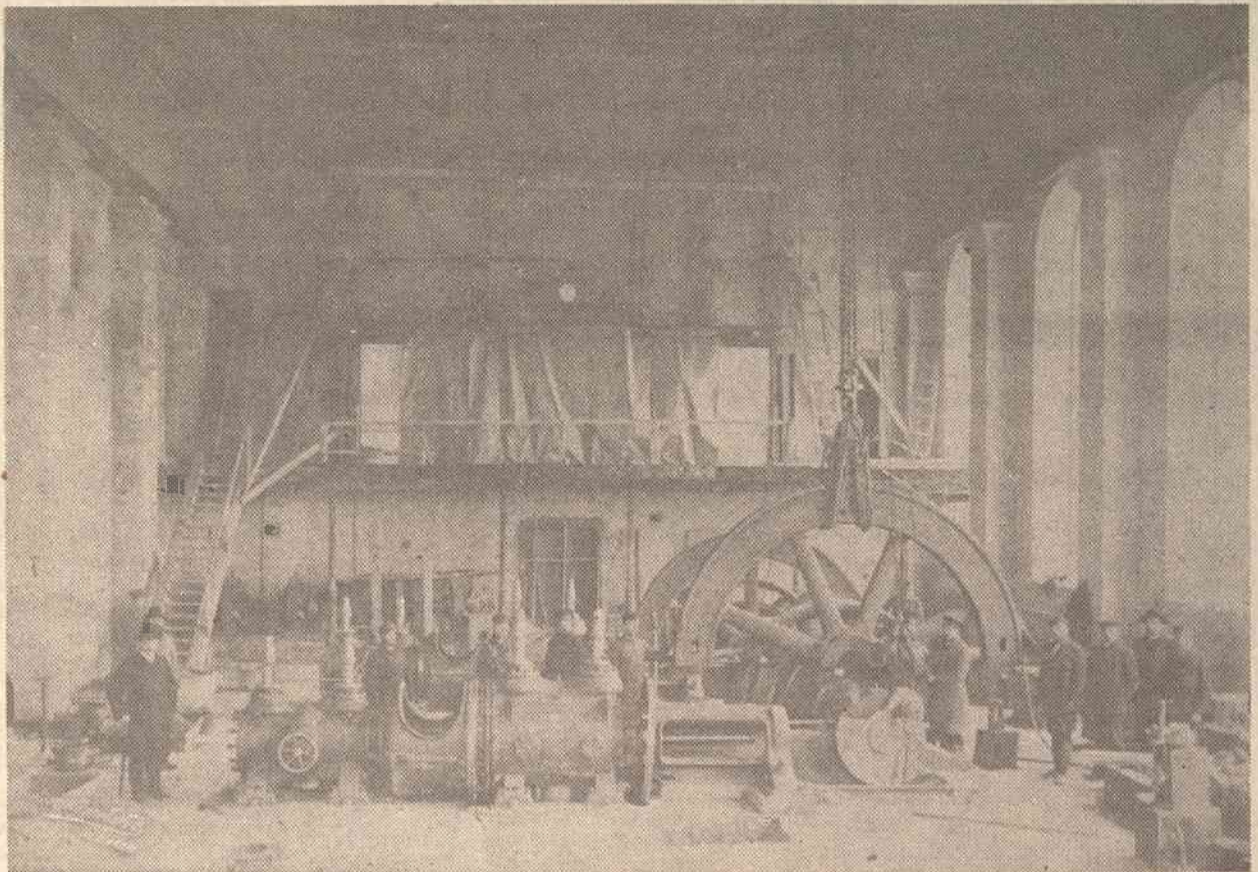
Od roku 1863 do 1903 ulice wileńskie były oświetlane latarniami gazowymi. Energia elektryczna dawała nowe szanse dla miasta, dlatego już w roku 1895 Rada Miejska zaczęła się krzątać, by zastosować nowoczesne źródło energii - elektryczność. Ale decydująca decyzja o tym zapadła w roku 1899.

## BĘDZIE ELEKTROWNIA!

Pan Kazimierz Szyłejko w swoim małym przewodniku po dziejach elektrowni, wydanym nakładem Stowarzyszenia Samopomocy Pracowników Elektrowni Miejskiej na jej 35-lecie, tak pisze o początku budowy: *Rozpoczęta w sierpniu 1901 roku budowa odbywała się pod kierownictwem ówczesnego inżyniera miejskiego Władysława Malinowskiego i trwała półtora roku, a w dniu 14 lutego 1903 roku została całkowicie zakończona, przy czym pierwszym dyrektorem, uruchomionej od razu Elektrowni, został mianowany inż. Wiktor Niewodniczański. Ogólny koszt budowy Elektrowni, tudzież założonej w śródmieściu sieci kablowej i napowietrznej, wyniósł wówczas około 680 tys. rubli.*

Pierwsze skromne plany zakładały oświetlenie za pomocą 200 lamp łukowych ulic i placów w śródmieściu, a także zaopatrywanie w energię elektryczną nielicznych początkowo odbiorców.

## Aleksander Borowik



Trwają prace w "sercu" elektrowni. Widzimy ustanawianie parowej turbiny w maszynowni. W lewym rogu zdjęcia znajduje się prawdopodobnie kierownik budowy inż. Władysław Malinowski.

Dlatego wyposażono elektrownię w dwie prądnice prądu stałego po 250 kW każda, a także jako rezerwę dodano baterię akumulatorów. Kto pierwszy w Wilnie otrzymał elektryczną lampę?

## RZEŻBA ELEKTRYCZNOŚCI

Z rzadka dostępnych obecnie jej zdjęć trudno wywnioskować, co dokładnie przedstawia ukoronowanie pierwszej wileńskiej stacji elektrycznej. Dopiero opowiadania naszych babć i dziadków pozwalają uzmysłowić symboliczne znaczenie figury. Wysoka, prawie czterometrowa rzeźba, to postać młodej, z uniesionymi rękami, kobiety, personifikującej Elektryczność. W prawej ręce trzymała ogień nowych czasów - lampę elektryczną, w lewej zaś - kabel elektryczny, który spływał z jej rąk, ukazując źródło energii - elektrownię. Jej skronie były uwieńczone laurowym wieńcem, u stóp zaś leżał Prometeusz z pochodnią w ręku. Ludzkość zdobyła własny, o potężnej sile, ogień - elektryczną energię, pokonując ogień Prometeusza wyzwoliła się od łaski bogów.

Wilno znać tak było zachwycone magią samej elektryczności, że w broszurce pana Szyłejki nie ma ani słowa o figurze. Dopiero z innych źródeł dowiadujemy się, że autorem wykonanej w Warszawie rzeźby był Bolesław Bałzukiewicz, o którym nieco wspomnieliśmy w nr 23 "Znad Wilii". Cóż, wiek techniki rozpoczynał się jeszcze w parze z poezją, ze sztuką. Później nieco inaczej się toczyło... Nie zawsze dla dobra twórcy tejże techniki.

Pamięta się i takie hasło, które latami na stojącym obok stacji

elektrycznej budynku kolorowymi neonami świeciło bezapelacyjnie: *Komunizm - to władza radziecka plus elektryfikacja.* A co mamy?..

Wróćmy znowu do starego Wilna.

Rok 1905 sygnalizuje pierwszy znaczniejszy przyrost abonentów, spowodowany wprowadzeniem ekonomicznych żarówek z włóknem metalowym, a to z kolei powoduje potrzebę ustawienia trzeciej maszyny o mocy 350 kW. Tę jednak nie wystarczy, bo w kolejce po elektryczność stoją stacja wodociągowa i następni indywidualni odbiorcy. A elektryczność to nie tylko dobrodziejstwo, ale i niezły biznes. Przekonuje o tym notatka z "Kuriera Wileńskiego" z marca 1911 roku. (...) *Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej Komisja Elektryczna przygotowała krótkie sprawozdanie jak bardzo dochodowe jest nasze oświetlenie, wskutek tego jak korzystnym interesem jest dalsze rozszerzenie stacji...*

Rok 1912 - dodanie kolejnej turbiny i moc zakładu wzrasta do 2,490 kW. Magistrat jednak już myśli o przyszłości komunikacji - tramwajach elektrycznych. W firmie Siemens-Schuckert zamówiono duży turbozespol prądu zmiennego o mocy 5000 kW.

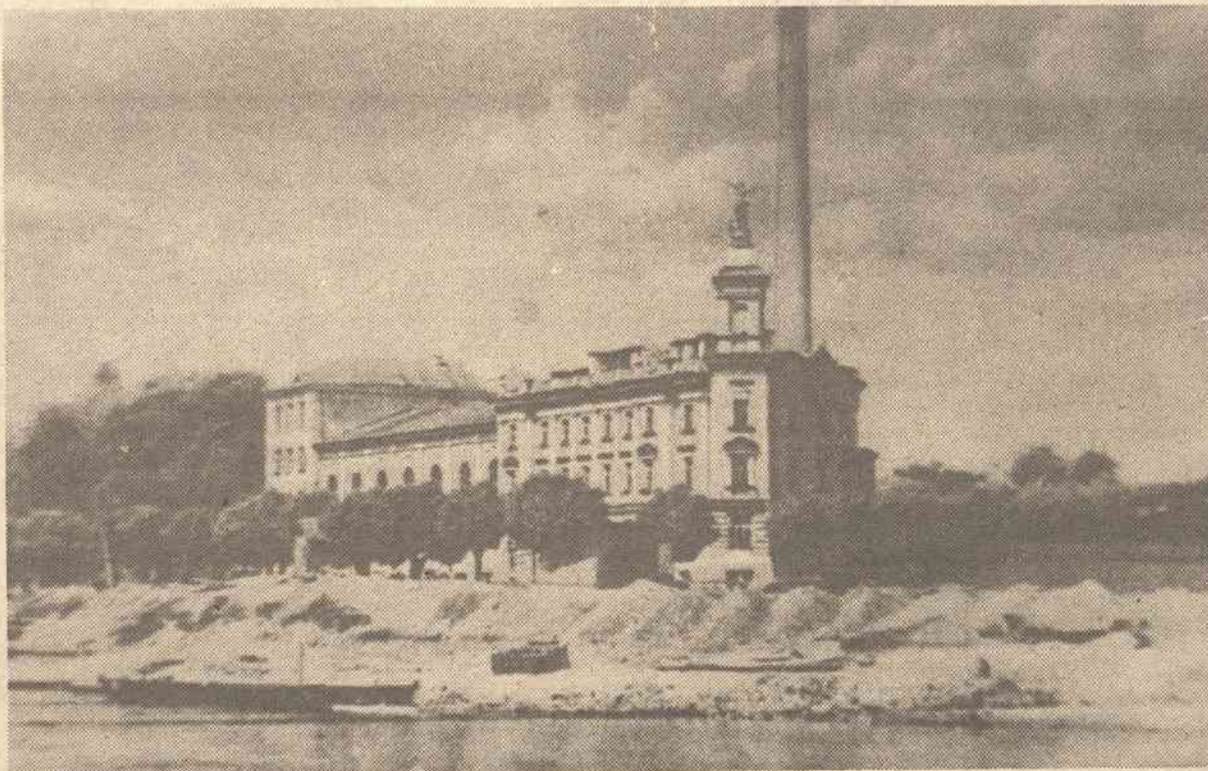
## CZAS ZAGROZEŃ

Pierwsza wojna światowa przekreśliła te plany. Zamówienia zostały niezwłocznie odwołane, a dalszy rozwój elektrowni zostaje zahamowany. Groźba katastrofy zawisa nad wileńską elektrownią. Cofające się wojska rosyjskie w obawie, że Niemcy użyją prądu do zasieków z drutu kolczastego, postanawiają wysadzić ją w powietrze. W ostatniej chwili, 15.VIII.1915 dzięki staraniom ówczesnego dyrektora i Rady Miejskiej uzyskano od dowodzącego X Armią ks. Tumanowa beczenny dokument - rozkaz, zabraniający zburzenia elektrowni.

Gospodarka okupantów, trwająca do roku 1918 odbija się fatalnie na stanie urządzeń zakładu prowadzonego pod groźbą surowych represji ze strony władz niemieckich (...) Forsowanie maszyn, kotłów i sieci dla zaspokojenia wygórowanych wymagań okupantów, dzięki, bez żadnej kontroli dokonywane przyłączenia nowych instalacji, brak materiałów dla remontu maszyn, brak smarów - wszystko to doprowadza elektrownię do tego, że za rok lub dwa może przejść do stanu zupełnego, dobrze zastużonego spoczynku. Władze polskie, aby ratować sytuację, zakładają w mieście szereg małych elektrowni pomocniczych. Niemcy tymczasem zdążyli na elektrownię przekształcić cerkiew przy ulicy Kalwaryjskiej, instalując w niej dwie prądnice i dwa silniki dieslowskie. Jednak małe elektrownie (a były nawet prywatne!) nie mogły zaspokoić zapotrzebowania na energię elektryczną. Wskutek przeciążenia maszyn, raz po raz w godzinach wieczornych całe dzielnice miasta były bez prądu. Groźba katastrofy zawisała nad elektrownią.

## NIE GORSZA OD INNYCH

Nowy dyrektor Juliusz Glatman opracowuje projekt przebudowy i dalszej rozbudowy elektrowni, bagatela, do roku 1945 włącznie. Rada Miejska śmiało ów projekt aprobuje. Pierwszym etapem było ustawienie w r. 1925 nowego turbozespolu o mocy 2.200KM oraz założenie nowej sieci kablowej, wymiana starych maszyn na nowe, ustanowienie nowych ekonomicznych kotłów, wybudowanie w mieście 30 podstacji transformatorowych. Te inwestycje sprawiły, że wileńska elektrownia była nie gorsza od analogicznych zakładów w Polsce i Europie. Produkcja energii elektrycznej rosła rytmicznie, oczywiście, poza dwoma okresami: 1919-21 - inwazja bolszewicka i 1924 - zamknięcie fabryk tytoniowych. Zrozumiałe, że normalny użytkownik ani się zastanawiał, ani go ciekawiło, co się dzieje w elektrowni. Jest prąd,



4

ZNAD WILII  
1990.12.09 - 12.22

Obok Wilii, drzewami przysłonięta, biegnie ulica Rybaki. Przy niej stacja elektryczna, której figura Elektryczności, dodawała lekkości, a górujący nad miastem komin - potęgi.

# STACJI ELEKTRYCZNEJ

to i dobrze. Gazety również były zajęte innymi sprawami: polityką, skandalami, kroniką towarzyską. Tylko od czasu do czasu w "Kurierze Litewskim" czy w "Kurierze Wileńskim" mignęła krótka wzmianka, że elektrownia zainstalowała jakiś nowy turbogenerator i ma się dobrze.

Aż oto przyszła powódź 25 kwietnia 1931 roku. Wezbrane wody Wilii dotarły pod same mury budynku administracyjnego elektrowni, na którym właśnie stała rzeźba Elektryczności. Wzniesione ręce figury jakby wołały o ratunek. Bo naprawę wielka była groźba zalania piwnic, maszynowni. Za ofiarne wysiłki w ratowaniu stacji elektrycznej władze państwowe odznaczyły jej pracowników krzyżami zasługi: złotymi, srebrnymi i brązowymi. 1938 rok - uroczyste świętowanie jubileuszu 35-lecia. Wymowne cyfry lepsze są od wszelkich komplementów: moc zainstalowanych maszyn - 8500 kW, co oznaczało, że na każdego mieszkańca Wilna przypadała żarówka. Było oświetlonych 200 km ulic miejskich i placów. Budżet elektrowni na rok 1938-39 wyniósł około 4.000.000 zł. W obsłudze pracowało 200 osób. Trzydziesty ósmy rok miał być rokiem przełomowym w dziejach wileńskiej elektrowni. Z miejskiej miała się przekształcić w okręgową i razem z mającą wkrótce powstać elektrownią wodną, zasilać cały powiat wileńsko-trocki. Niestety, nie udało się wykonać tych planów.

## LATA 1939-1944

Inwazja Niemiec na Polskę, rozpoczęcie II wojny światowej. Okupacja Wilna trwała do lata 1944 roku. 13 lipca cofające się oddziały niemieckie wysadzają elektrownię w powietrze. Srodze ucierpiały pomieszczenia produkcyjne, rzeźba Elektryczności na szczęście nie ucierpiała. Stała się nowym symbolem - nadzieją na przyszłość, znakiem optymizmu.

Szukając świadków tamtych lat zapoznałem się z panem Wacławem Malinowskim, pracownikiem elektrowni od 1944 roku (notabene, o tym samym nazwisku, co i kierownik budowy elektrowni - inż. Władysław Malinowski), Pan Wacław opowiedział, że zburzona była tylko część elektrowni. Dwie turbiny były uszkodzone, ale pierwsza - działała. Z kotłów pierwszy i drugi też się nadawały do naprawy, dwa inne trzeba było wymienić. Mimo że trwało odgruzowanie elektrowni, naprawianie uszkodzeń, trzeba było dawać miastu elektryczność. Najpierw znaleziono generator, który dawał 100 kW prądu. Pan Wacław z brygadą ślusarzy uruchomił go i szpitale miejskie otrzymały tak pilnie potrzebną energię elektryczną. Ale odbudowującemu się miastu tego było za mało. Uruchomiono elektrownię kolejową o mocy 500 kW. Następnie uruchomiono elektrownię w Wilejce. Zaś po dwóch latach przyszedł "energojazd", elektrownia na kołach.

- Rozmontowaliśmy go i uruchomiliśmy. Dopiero wtedy przerzucono nas do pracy w pierwszej wileńskiej elektrowni. Tu pracowaliśmy razem z jeńcami niemieckimi. 24 grudnia 1946 roku zaczęła działać pierwsza turbina o mocy 1800 kW i kocioł parowy. W roku 1947-49 - odremontowano następną dwa kotły i dwie turbiny - opowiada pan Malinowski.

- Pierwszym dyrektorem po wojnie był inż. Głochowski. Z Rosji przyjechał, wybitny specjalista w dziedzinie energii elektrycznej. Inni specjaliści, dużo ich było, też z Rosji przyjechali. Starej kadry już nie było. Wszyscy się rozproszyli. Ja też miałem zamiar wyjechać do Polski, ale... pozostałem. Pracowałem do 1987 roku, teraz jestem na emeryturze - uśmiechnął się pan Wacław Malinowski.

Z kolei inny robotnik elektrowni, pan Wacław Gołubowski, który pracuje od 1945 roku aż do dzisiaj (już od 15 lat mógłby być na emeryturze!), wspominając minione lata opowiedział o pewnym zdarzeniu:

- W czasie wojny, kiedy się zepsuł jeden generator, to Niemcy go odwieźli aż do Berlina. Zremontowali i po tygodniu przywieźli z powrotem. A teraz, po wojnie, kiedy zepsuł się z kolei inny generator, to go odwieziono na remont do Kowna. Tam z niego wybrano drut miedziany, a same żelazo przysłano z powrotem twierdząc, że się nie nadaje do naprawy! Nie ma gospodarza, dlatego tak jest...

Ostatnie zdanie wypowiedział pan Wacław z nieukrywaniem sarkazmem. Jest wiele racji w tym stwierdzeniu, wszak niegospodarność stała się codziennym elementem naszego życia. Dlatego też nie mogłem się zgodzić z obecnym kierownikiem elektrowni, panem Giedriusem Rudokasem, że turbinę nie odremontowano z powodu nieopłacalności. Zaiste, nie cenimy tego, co mamy...

Kiedy pytałem o figurę na wieżyczce, chętnie przypominali sobie, jak to wchodzili po drabince i robili obok zdjęcia na pamiątkę.

## "ZOŚKA"

Tak sobie tę rzeźbę pieszczotliwie nazywali. A pan Malinowski zapoznał też ze swoją, ciekawą wersją znaczenia pomnika elektrowni.

Przed wojną czytał w pewnej książce, że jest to ponoć symbol zwycięstwa Polski nad Krzyżakami. Przed przyjściem Niemców (w roku 1915) do ręki kobiety - Polski dano lampę elektryczną, aby okupanci nie domyślili się znaczenia pomnika i nie zniszczyli

go. Osobiście nie znalazłem, niestety, książki, o której mówił pan Wacław. Zresztą, niezbyt logicznym się wydaje umiejscowienie pomnika o takim znaczeniu - na elektrowni.

... Koniec lat 50. Wileńska katedra już nie ma swoich posągów, niszczone są inne pamiątki. "Zośki" na razie nikt nie rusza. Być może stałaby dotychczas, wszak "wielkiej polityki" trudno się było w niej dopatrzeć. Rok 1960. Wokół figury Elektryczności wyrastają rusztowania. Ludzie myślą, że jest to robione z myślą o remoncie. Mówiono, że rzeźbę w kilku miejscach trzeba zalutować, ponieważ woda się przesącza pod postument, co szkodziło całej wieżyczce. (Pomnik zrobiony był z cyny odpornej na działania atmosferyczne, ale wewnątrz pusty. W niektórych miejscach figura miała bardzo cienki "pancerz", stąd pojawianie się z biegiem lat dziur i szczelin - tak twierdzą robotnicy elektrowni, którzy oglądali rzeźbę z bliska). Twierdzono też, że figura zagraża przechodniom, bo może upaść. (Wg słów naocznych świadków, pomnik bardzo trwale był umocowany do podstawy).

Rozpoczął się "remont". Nic nie podejrzewający ludzie przyglądali się pracy robotników. Z trudem odkręcono śruby mocujące posąg dookoła. Ale dalej wszystko poszło jak z płatka. Zamiast znieść rzeźbę na dół - po prostu zrzuciono. Odpadły głowa dziewczyny, ręka, zgasiła świecąca nad Wilnem elektryczna lampa...

## "JA TEGO NIE ZROBIŁEM!"

- kategorycznie zaprzecza Wasilij Makarow, który był wtedy naczelnikiem remontowo-budowlanego oddziału elektrowni.

- Chciałem ją remontować, a dyrektor Drugiej Wileńskiej Elektrowni Michaił Markin, któremu podporządkowana była też nasza elektrownia - kazał ją zdemontować.

Według pana Makarowa dokonała tego brygada ślusarzy z majstrem Aleksiejem Gierasimowem na czele.

- Byłem wtedy podwładnym Gierasimowa, ale nie chciałem uczestniczyć w tej czynności. Tak, to ja kazałem zrobić rusztowania, ale myślałem, że jest to potrzebne do prac remontowych.

Jednak inni robotnicy twierdzą, że bezpośrednim wykonawcą polecenia dyrektora Markina był właśnie Makarow. Na jego polecenie robotnicy zrzucili

posąg na ziemię. Do jego kompetencji należały budowa i remonty. A więc "remont" Anno Domini 1960 też.

- Pracowałem w tym czasie na drugiej TEC - przypomina Wacław Malinowski. Aż pewnego razu przywołał figurę pociągiem na kawałek. Zwyczajnie, w dzień to zrobiono... Gdybym nie był skierowany do innej pracy, może bym przeszkodził. Jak inni reagowali? Starych robotników prawie nie było, a młodych to nie obchodziło! Ciężko było na to patrzeć - sponiewierano jak człowieka naszą rzeźbę...

Wędrując śladami dawnych lat i dni spotkałem się z panem Juozasem Martusevičiusem, kierownikiem dyspozytorni. Przypominając 1960 rok przeżywa jeszcze raz ten niefortunny dzień:

- Kiedy dowiedziałem się, że figura ma być zniszczona, zacząłem dzwonić wszędzie, gdzie się dało. Tłumaczyłem, prosiłem, ale powiedziano mi prosto z mostu - "Siedź i bądź cicho!"

Pan Juozas uważa, że "inicjatywą się wykazało" kilku pracowników elektrowni. Bardzo atrakcyjnym się wydał metal, z którego była zrobiona rzeźba, więc postanowili wykorzystać "okazję". Opowiedzieli o tym Markinowi, a ten po uzgodnieniu z głównym architektem miasta, kazał zrzucić rzeźbę. Oczywiście, nie tylko to było przyczyną zlikwidowania "Elektryczności". Jeszcze do niedawna wegetowało takie określenie: "Burżuazyjny element". Komentarz, myślę, jest zbędny.

Tak więc "Zośkę" podzielono jak łup. Komu trzeba było, ten brał z magazynu kawałek rzeźby i już. Został tylko laurowy wianek. Ale kiedy zobaczono, że jest też z cyny - na kolejnego "potrzebującego" długo nie trzeba było czekać. Ogołocony szczyt wieżyczki, postument pokryto blachą. Rozmontowano rusztowania, uprzątnięto chodnik. Akcję pod kryptonimem "Remont" zakończono.

Oczywiście, na moc elektrowni brak pomnika nie wpłynął. Od 1962 roku elektrownia pracuje, już nie na węglu, a na gazie, przeprowadzono też jej rekonstrukcję. W 1972 roku parowe kotły firmy Singer zamieniono na radzieckie. A w roku 1977 moc elektrowni wzrasta do 20 mln kW/h, energii cieplnej - 652 tys. G/kal. W roku 1983 zepsuł się generator firmy AEG, następnie stanęła pierwsza turbina pochodząca z roku 1912. Urządzenia nie odremontowano. Zatrzymano pozostałe turbiny i zakonserwowano.

## LOS SZEREGOWEJ KOTŁOWNI

Elektrownia staje się kotłownią. Miasto otrzymuje stąd teraz tylko gorącą wodę. Ma dwa kotły do nagrzewania wody po 100 G/kal, dwa inne kotły parowe są używane tylko do własnych potrzeb i kombinatu meblowego "Ažuolas". Minęły lata świetności, ale jak mówi obecny kierownik elektrowni - kotłowni, pan Giedrius Rudokas, jeszcze długo będzie potrzebna Wilno.

- Latem gorącą wodę dajemy na całe centrum miasta, a zimą prawie na całą dzielnicę Žirmunai, pobliskie ulice Rinktinies, Kalwaryjską, hotel "Lietuva". Planowano zatrzymać kotłownię, bo chociaż pracujemy tylko na gazie (mazut stanowi paliwo



Wacław Malinowski, ślusarz, od 1944 roku pracował w elektrowni. Obecnie jest na wysłużonej emeryturze.



Starą gwardię reprezentuje Wacław Gołubowski, zatrudniony w 1945 roku na razie nie śpieszący na emeryturę.

awaryjne) to zanieczyszczenie jednak jest. Ale zatrzymać elektrowni praktycznie nie możemy, ponieważ znajdujemy się pośrodku, między innymi kotłowniami. Kiedy np. jest remontowana druga TEC (a profilaktyczne remonty planuje się corocznie), wtedy bierzemy na siebie część jej funkcji. Tak powstaje zamknięte koło, z którego żadnej z istniejących kotłowni nie da się usunąć.

A więc pierwsza wileńska elektrownia jeszcze będzie istnieć, wykonywać potrzebną, ale szarą pracę kotłowni...

Juozas Martusevičius jest lepszej myśli. Z dumą pokazuje pamiątkową tablicę (tekst tylko w języku litewskim, a szkoda. Budowali ją ostatecznie Polacy) - Wileńska Centralna Elektrownia czynna od roku 1903. Zabytek historyczny pod ochroną państwa. Oby na tabliczce się nie skończyło. Smutnym przykładem świeci wileńska Starówka, której budynki mają "ordery" zabytków chronionych przez państwo, ale... nie restaurowanych.

- Tym razem będzie inaczej - uśmiecha się pan Juozas. Planów jest dużo. Zjednoczenie "Lietuvos Energetika", do którego należy elektrownia, zamówiła projekt rekonstrukcji frontonu budynku, wnętrza, nad którym pracuje pani Irena Balaišienė, a także ... sporządzenie dokładnej kopii figury Elektryczności.

## RZEŻBA POWRÓCI!

Pierwotnie planowano zastąpienie zniszczonego pomnika nowym. Przyszykowano nawet projekt innej rzeźby. Ale na szczęście rada inicjatorów, do której wchodzi przedstawiciel z Ministerstwa Kultury, zjednoczenie "Lietuvos Energetika", historycy poparli ideę powrotu dawnej rzeźby, czyli kopii Elektryczności z roku 1903. Na razie rekonstruowane jest wnętrze budynku administracyjnego, na którym stanie figura. W przyszłości ma on służyć jako hotel. Na fronton budynku, a dokładniej na lewą jego stronę, ma też wrócić zniszczony herb Wilna.

W maszynowni planuje się urządzić muzeum. Do obejrzenia będą tu mechanizmy turbin, generatorów, będzie też wyświetlany film dokumentalny. Przewiduje się urządzić wystawę *Elektryfikacja Litwy 1892-1992*. W odpowiednim miejscu usytuowany zostanie słup z lampą łukową.

Pani Irena Sakalauskaite, która podjęła się wykonania figury ma kłopoty - brak materiału ikonograficznego. Ogłoszono już apel o nadsyłanie materiałów. Zaczęły już nadchodzić zdjęcia, rysunki. Ale niestety urwał się kontakt z pewną panią, która posiada lampę elektryczną w kształcie tamtej słynnej Elektryczności. Taka lampa byłaby nieocenioną pomocą rzeźbiarce. Liczymy, że ta pani może się do nas odezwać i pomożemy wspólnej sprawie.



4. Ogołocona wieżyczka, powybijane szyby, opadający tynk, oto spadek naszych czasów. Na zdjęciu widzimy jeden z dwóch herbów Wilna.

Fot. archiwum i autor

ZNAD WILII  
1990.12.09 - 12.22 5



Na szczęście te syją się nam, jak z przysłowiowego roku obfitości. Jakoż niczym dziecku w prezencie Mikołajowym trafia tym razem nam w ręce wspaniała pod każdym względem pozycja, napisana przez historyka sztuki Marię Kałamajską-Saeed pt. "Ostra Brama w Wilnie". Autorka - pracownik naukowy Instytutu Sztuki PAN, wykładawczyni historii sztuki w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie z całą znajomością rzeczy przedłożyła tę wielce wartościową książkę czytelnikowi.

Jak przystało na pozycję naukową, przedmiot, o którym mowa został bardzo rzetelnie zbadany. Zasadniczo objęto tu całość obiektu - architekturę zespołu ostrobramskiego, sam obraz Madonny i jego kult. Przy tym, o czymkolwiek mówi autorka, mówi z wielką wiedzą fachową i w sposób przekonujący. Dotychczas, jeżeli chodzi o genzę, obraz - portret Matki Boskiej miał parę potocznych wersji, że namalował go nieznany malarz na wzór szkoły bizantyjskiej lub na podobieństwo Barbary Radziwiłłówny, albo w ogóle pochodzi z kręgu malarzy lub wzorów krakowskich. M. Kałamajską Saeed przekonuje rzeczowo o innej wersji, że jest to obraz powstały z inspiracji przeniesionych z Europy Zachodniej z tamtejszych miedziorytów przedstawiających Matkę Boską. Konkretnie chodzi o jej rysunki italianisty Martina de Vosa (1532-1603), według których były wykonywane miedzioryty przez dość licznych rytowników w Holandii. W ten sposób autorka obala dotychczasowe poglądy, które zresztą funkcjonowały raczej w literaturze popularnej, niż pracach naukowych. Co ciekawsze, że jak wynika z dalszych dociekań autorki, obraz przypuszczalnie został wykonany przez artystę miejscowego, czyli w Wilnie. Brak bliższej znajomości życia twórczego XVI wieku nie pozwala, jak na razie ustalić, kto to był z imienia. Ponadto prócz oblicza Madonny Ostrobramskiej na fasadzie bramy znajdowały się inne obrazy, - popiersie

Zbawiciela - Salvator Mundi oraz postaci patronów Litwy - św. Kazimierza i Polski - św. Stanisława. Różne kolejne odnawiania pokryły tynkiem i farbami po wielokroć tamtą ikonografię.

Maria Kałamajską z całą dociekliwością bada poszczególne części obiektu ostrobramskiego, styl, strukturę. Brama miejska zwana Ostrą zbudowana w latach 1503-1514 z biegiem wieków stawała się obiektem o wymownym kulcie, odpowiednio dekorowana i przebudowywana stała się ostatecznie bramą triumfalną Matki Bożej. Kaplica zbudowana w latach 1671-72 drewniana, po pożarze w 1711 roku została zamieniona na murowaną. Autorka wykorzystuje maksymalne źródła, śledzi szczególnie po szczególe tę z ducha barokową budowlę. Nie daje się ustalić, kto ostatecznie był wykonawcą sztukaterii w kaplicy. Autorka chce mniemać, że to był rzeźbiarz wileński Karol Jelski. Bardzo ciekawe informacje czytelnik otrzymuje z ostatniej renowacji kaplicy, dokonanej w roku 1932. Zrealizowano wtedy projekt architekta Jana Borowskiego. Kaplica otrzymała dębową boazerię, pokrytą skórzanymi ekranami, na których z kolei umieszczono odpowiednio wota. Ich układ zaprojektował znakomity Ferdynand Ruszczyc, pod wotami zaś fryz litanii loretańskiej, pięknie wykonany z posrebrzanej blachy miedzianej w pracowni złotniczej Kazimierza Malinowskiego, zaprojektowała również wilnianka - Helena Szrammówna. Przypomnieć też trzeba, że w okresie przedwojennym na fasadzie południowej w niszy, gdzie obecnie jest kuty żelazny krzyż, wtedy się znajdowała płaskorzeźba Orła wykonana przez Bolesława Bałzukiewicza.

Naturalnie, wiele też uwagi poświęca się galerii łączącej kaplicę z kościołem św. Teresy. Wybudowana przez Piotra Rossiego w latach 1789-93 również nieco się modernizowała, ale ta uległa zmianom najmniej. M. Kałamajską-Saeed znaczną część monografii poświęca też samemu kultowi Ostrej Bramy jako świątyni ze słynnym Obrazem. Kult ten znalazł szerokie odzwierciedlenie w sztuce (malarstwo, jubilerstwo itp.), a także w literaturze, zwłaszcza w poezji.

Dodać trzeba, że pozycja oprócz bogatej ikonografii, całego długiego rejestru bibliografii, ma krótkie streszczenia po angielsku, po rosyjsku i po litewsku.

(D.)

Maria Kałamajską-Saeed "Ostra Brama w Wilnie" (W-wa, PWN, 1990, 283 str.)

## NOWOŚCI POEZJI WILEŃSKIEJ

W tegorocznej Warszawskiej Jesieni Poezji uczestniczyli poeci wileńscy Alicja Rybałko, Henryk Mażul, Romuald Mieczkowski oraz gawędziarz Dominik Kuzniewicz. Równolegle Wojciech Piotrowicz mówił o współczesnej poezji polskiej Wileńszczyzny w Klubie Inteligencji Katolickiej w Warszawie i na Uniwersytecie Warszawskim.

W tym samym czasie ukazał się ten tomik poezji Romualda Mieczkowskiego pt. "W Ostrej Bramie". Bardzo starannie wydała go Oficyna Literacka "Libraria". Nakład - 3 tys. egzemplarzy. Wyboru wierszy dokonał i postłowie napisał Romuald Karaś.

(W.)



## Anons

# ALMANACH POLONII 1991

Nowa edycja ALMANACHU POLONII - przygotowana przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" - zawiera wiele różnorodnych i ciekawych artykułów oraz informacji adresowanych do czytelników zamieszkałych poza Polską, a także w Kraju.

Jest to wydanie redagowane w warunkach całkowitego nieskrępowania myśli i treści, w okresie tworzenia demokracji i pluralizmu w Polsce.

Akcentem wiodącym rocznika jest 200 rocznica Konstytucji 3 Maja, upamiętniona obrazem Jana Matejki, którego fragmenty zawiera okładka. Artykuł okolicznościowy prof. Andrzeja Zahorskiego wprowadza w klimat epoki Stanisława Augusta. Uzupełnia go barwny esej o pośmiertnej wędrówce ostatniego polskiego monarchy na rubieżach dawnej Rzeczypospolitej. Wątki historyczne nawiązują również do innych ważnych wydarzeń, jak rocznica chrztu Polski czy 160 rocznicy Powstania Listopadowego upamiętnionego w sztuce medalierskiej. Prezentuje się również sylwetkę Wielkiego Polaka - Kardynała Stefana Wyszyńskiego - w 10 rocznicę Jego odejścia.

Rocznik nawiązuje też do współczesności. Godna uwagi jest rozmowa z Marszałkiem Senatu RP oraz Prezesem Stowarzyszenia Wspólnota Polska, o nowym podejściu Państwa do spraw emigracji i Polonii, a także wypowiedzi przedstawiciela Chicagowskiego Forum Gospodarczego o możliwościach finansowania nad Wisłą. Ponadto w zajmujący sposób omówiono festiwale muzyki klasycznej w Polsce, nowe trendy w rodzimej kinematografii, młodą polską rzeźbę oraz osiągnięcia polskiej medycyny.

Z cyklu Polacy i Polonia na świecie prezentuje się po raz pierwszy organizacje Polaków w Związku Radzieckim wraz z adresami, przypomina się bezimiennych "bohaterów przetrwania" z Polesia, którzy w trudnych czasach potrafili ocalić polskość, a także przedstawia się historię i dzień dzisiejszy Polonii na włoskiej ziemi, w dalekiej Brazylii i Południowej Afryce. Przedstawione są instytucje zasłużone dla polskiej książki na obczyźnie: Oficyna Poetów i Malarzy w Londynie oraz polska księgarnia w Tel Awiwie.

Naszych czytelników zapraszamy też w podróż po kraju. Na ponad 100 barwnych fotografiach pokazujemy m.in. Przemyśl - stary gród nad Sanem i jego wspaniałe zabytki, prowadzimy szlakami turystycznymi Kielecczyny, które przemierzał młody Żeromski, wступujemy do skarbców i muzeów kościelnych, kryjących najcenniejsze symbole narodowe trwania, a także nowoczesnych świątyń, aby zwiedzić współczesną sztukę sakralną.

ALMANACH zawiera wiele informacji i porad praktycznych, m.in. o tym, co nowego na rynku wydawniczym, co warto obejrzeć i kupić w stołecznych galeriach, jak urządzić przyjęcie na niezwykle okazje oraz co mówią o nas gwiazdy.

Jest też kącik literacki, a w nim wiersze poetów polskich zamieszkałych za granicą, jak również fragment powieści Tadeusza Konwickiego "Bohiń".

Stowarzyszenie "Wspólnota Polska"  
Warszawa

## Pseudonimy "Włóczęgów"

W tekście wspomnieniowym, poświęconym Akademickiemu Klubowi Włóczęgów Wileńskich ("Znad Wilii", nr 24), dr Wacław Korabiewicz, znany w przedwojennym Wilnie przede wszystkim jako "Kilometr" (Paweł Jasienica napisał o nim w "Pamiętniku": *Zupełnie słusznie nosił on tytuł Arcywłóczęgi i miał na bierze chwast złoty. Gdzie ten człowiek nie był, jakich tylko kontywentów nie zdeptał!*), napomknął: *Z nas każdy otrzymywał także jakieś przezwisko. Oto wyliczę z pamięci: Kilometr (to ja), Staszek Wiśniewski (jako bardzo małeńki wzrostem) - "Milimetr", "Brat Biały" i "Brat Czarny" (wedle koloru włosów), "Motylek" - (jako babiarz), "Robespierre" - Stefan Jędrzychowski, "Jajo" - Czesiek Miłosz, "Bachus" - Leszek Beynar (Paweł Jasienica), "Amorek", "Amator", "Majtek Złodziej", "Głodomór", "Klukwa", "Marcholek", "Stoń", "Kuń".*

Z odległości 50 lat nie pamiętam już wszystkich, wiem tylko, że Korabiewicz nikt nie znał, a "Kilometr" - wszyscy.

Warto chyba rozszyfrować chociaż niektóre pseudonimy "Włóczęgów", wymienione przez Korabiewicza. "Amorek" to poeta Tadeusz Bujnicki, obok Czesława Miłosza i Jerzego Zagórskiego najpopularniejszy żagarysta ("Dorek - Amorek", rytmowali przyjaciele); "Klukwa" - Stanisław Janicki. A "Marcholek" to Kazimierz Hałaburda, mniej znany poeta wileński, ale był wśród założycieli grupy poetyckiej "Za-

gary", brał udział - z Jędrzychowskim, Miłoszem, Bujnickim i Zagórskim - w Środku Literackiej 28 stycznia 1931 roku, zbiorowym wieczorze autorskim, po którym Stanisław Cat-Mackiewicz zaproponował młodemu poetom i publicystom wydawanie dodatku do "Słowa". Hałaburda wybrał inną drogę niż większość żagarystów, był znanym działaczem endeckim. A w czasie wojny - wywózka, pobyt w łagrach, po "amnestii" z 1941 roku dotarł do miejsca, gdzie formowała się Armia Polska i zmarł z wycieńczenia. Wśród tylu bezimiennych zwłok, jego ciało rozpoznał (i pochował) przyjaciel z Klubu Włóczęgów - "Klukwa", czyli Stanisław Janicki. "Stoń" - to Stefan Zagórski, krewny poety, Jerzego.

Inni sławni "Włóczędzy": "Fu-Czu" - Henryk Chmielewski, przed wojną bliski współpracownik Henryka Dembińskiego, o powojennej działalności, jakże dalekiej od etosu Włóczęgów, wspomina Paweł Jasienica. Do Stambułu kajakami płynęli z "Kilometrem" - Antoni Bohdziewicz, późniejszy reżyser filmowy i Czesław Leśniakowski, fotograf Klubu, nazywany "Czechem". "Pacykarz", to malarz - Antoni Czerniewski; historyk, po wojnie w Łodzi - Bogumił Zwolski - "Obojętny"; "Dziad" - Tadeusz Szumański (pod Monte Cassino pomagał Melchiorowi Wańkowiczowi w zbieraniu materiału ilustracyjnego).

Adam Wierciński

## 2. Kościół katedralny św. Stanisława (25)

Uroczyste przeniesienie zwłok św. Kazimierza nastąpiło 14 sierpnia 1636 roku w obecności króla Władysława IV, nuncjusza papieskiego Mariusa Pilonarda i wszystkich znakomitszych panów i dygnitarzy Litwy i Rusi. Z powodu tego zewnątrz południowej ściany kaplicy wprawiona duża prostokątna tablica szaroczerwonego marmuru w rzeźbiarskiej z kamienia ciosanego oprawie, uwieńczona kamienną tarczą z hełmami, w płaskorzeźbie orła białego i pogoni litewskiej, a u spodu znamieniem orderu złotego runa, którym był ozdobiony Władysław IV, napis na niej następujący:

D.O.M.  
DIVO. CASIMIRO.  
Casimiri. Jagiellonide. Regis. filio,  
Regni. poloniae. Magniq. Ducatus. Lithvaniae.

Patrono. tutelari. propugnatri.  
Cognato, principi.  
Sigismundus III. Poloniae et Sueciae Rex  
Saccellum. hoc.  
Aeternum. pietatis. cultusq. sui Monumentum.

Erexit. instruxit. exornavit.  
Vladislaus IV.  
Sacri. corporis. illatione. perfecit, dedicavitq.  
Anno. Domini. MDCXXXVI. die XIV Augusti.

W tejże kaplicy w sklepach spoczywa serce i wnętrze Władysława IV zmarłego w Mereczu dnia 20 maja 1648 roku. Serce i wnętrze jego przywiózł do Wilna dnia 19 czerwca prałat scholastyk Jan Dowgiało Zawisza, który ciało królewskie z Merecza do Grodna przeprowadził, a po odbyciu uroczystości modłów przez biskupa Abrahama Wojnę z całą kapitułą, dnia 26 t.m. w sklepach kaplicy złokowane. 10 maja 1861 r. staraniem E.hr. Tyszkiewicza przy znacznej ofierze Adolfa hr. Czapskiego i szlachetnej bezinteresowności snycerza Józefa Kozłowskiego, wzniesiono pomnik serca Władysława IV, po prawej stronie ołtarza św. Kazimierza. Pomnik składa się z tablicy marmurowej z napisem:

Cor et viscera  
Vladislaus IV  
Poloniae et Sueciae Regis  
Anno MDCXLVIII  
Die XX Maii demortui

# PRZEWODNIK PO WILNIE

Adam Honory Kirkor



Sue Sacello hoc S.Casimiri regio  
Ipsius cura perfecto, dedicatioque  
Die XXVI Juni ejusdem anni  
Sepulta.

Godna jeszcze uwagi mała przenośna ambonka w kaplicy św. Kazimierza stojąca jako ciekawy zabytek starożytnej snycerszczyzny. Zrobiona w kształcie kielicha osadzonego na lejącym orle, odnowiona w 1838 roku. Z niej to nadworni kaznodzieje niegdyś przemawiali do rodziny panujących; ta bowiem zwykle słuchała nabożeństwa w kaplicy św. Kazimierza, z bogatej trybuny, ponad głównymi drzwiami osadzonej, do której kryta od zamku galeria, przechodząc w głębi prawej kościelnej nawy prowadziła.

2/ Kaplica zwana świętej Marii Magdaleny. Dawniej nazywana była kaplicą Wniebowzięcia Najświętszej Panny, po zniszczeniu zaś kościoła św. Marii Magdaleny przy mokrej bramie, obraz tej świętej w roku 1805 przeniesiony do tej kaplicy i stąd otrzymała teraz inne nazwanie. Tu spoczywały zwłoki fundatora onej biskupa wileńskiego, a później poznańskiego Jana z książąt litewskich. 1536, teraz zaś pięciu biskupów wileńskich ciała także złożone: Jerzego Tyszkiewicza 1656, Jana Zawiszy 1661, Michała Zienkiewicza 1762, Ignacego ks. Massalskiego 1794 i Andrzeja Benedykta Kłagiewicza 1841. W tejże kaplicy, biskupią zwanej, umieszczono teraz obraz Wszystkich św.św. roboty Jana Borka czy Berkhoffa 1690 r., przeniesiony z kaplicy Wszystkich św. św. Dlatego kaplica nazywa się także kaplicą Wszystkich Świętych.

3/ Kaplica świętego Ignacego Lojoli wyznawcy. Tu nad ołtarzem obraz św. Ignacego pędzla Szymona Czechowicza przeniesiony z

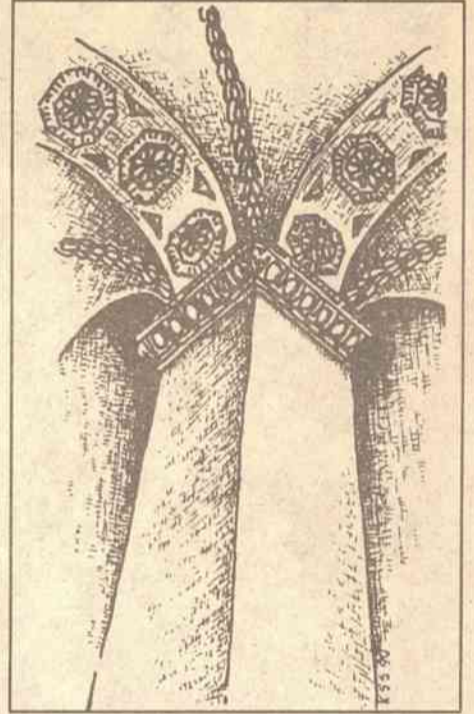
kościół św. Ignacego, zajętego w 1798 roku wraz z kolegium pojezuickim pod koszary wojenne. Po prawej stronie tej kaplicy w środku ściany jest nagrobek na tablicy marmurowej postawiony przez Mikołaja Ks.Radziwiłła stryjowi swojemu Janowi krajczemu W.Ks.Lit., zesłemu w r. 1551 w wieku lat 35 i Janowi bratu swemu zmarłemu w wieku lat 3. Tu także spoczywają zwłoki Zofii księżnej Wiszniowieckiej woj. Miń., star. Rossieńskiej i Skirstymońskiej, której nagrobek wzniesiony przez Aleksandra Paca wojewodę mińskiego. Tu złożone zwłoki biskupa delkoneńskiego, sufragana trockiego Jana Cywińskiego 1846.

4/ Kaplica świętego Pawła (zwana Montwidowska) na miejscu pierwotnego wchodu od miasta do katedry, gdyż teraz dawna kaplica św. Trójcy na ten cel obrócona. W tej kaplicy piękny obraz św. Pawła przywracającego wzrok. Jest to kopia Smuglewicza z obrazu Piotra Bertyna z Kortony, znajdującego się w Krakowie u Kamedułów.

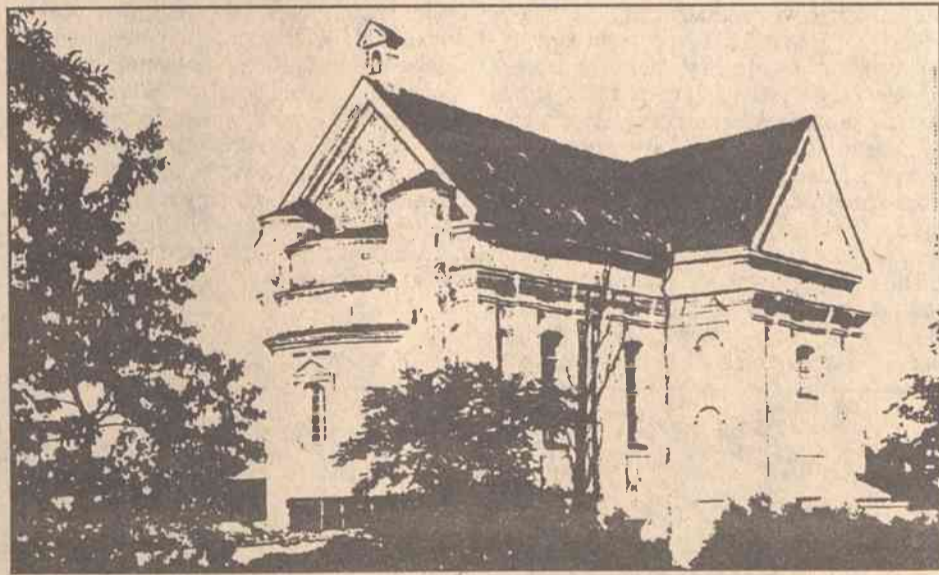
5/ Kaplica ukrzyżowanego Zbawiciela. Dawniej zaś od obrazu przeniesionego do kaplicy Marii Magdaleny nazywała się kaplicą Wszystkich Świętych. Dziś jest kaplicą Zbawiciela; tu bowiem umieszczono piękny obraz ukrzyżowanego Zbawiciela pędzla Czechowicza, niegdyś w kaplicy świętego Kazimierza będący. Na szczególną zasługują uwagę dwa czerwonego szwedzkiego marmuru nagrobki wyobrażające w wybornej płaskorzeźbie leżących w całej postaci: biskupa wileńskiego Pawła Algimuntowicza księcia Olszańskiego (1555 r., który dawniej gdzie teraz ołtarz był w ścianie wmurowany) i Alberta Marcinowicza Gastolda woj. wileń, kanclerza WKL hrabi na Gieranonach (1559), którego syn Stanisław miał

za sobą sławną w dziejach naszych Barbare Radziwiłłównę. Obok niej była kaplica podobno św. Krzyża, teraz ciemna, na skałach różnych przyborów obrócona; stąd schody do górnego archiwum prowadzą.

Od redakcji: Nie możemy pocieszyć zbytnio naszych czytelników tej rubryki, jeżeli zechcą rzetelnie zwiedzać za nią Katedrę, bowiem podobnie jak przed wiekiem wiele z owych kaplic znajdują zamkniętych.



## KONKURS To, co było...



Jak i w poprzednich konkursach prosimy napisać, co zostało przedstawione na starej fotografii. Oczekujemy od Państwa szerszych odpowiedzi, mile widziane wspomnienia wilnian. Listy należy kierować pod adresem redakcji w terminie miesiąca. Na najlepszych czekają nagrody książkowe, jak też różne wyróżnienia, włącznie z wycieczkami do Polski dla tych, którzy nadesłali w ciągu roku największą ilość prawidłowych odpowiedzi.

### Tytułem odpowiedzi

W nr 23 przedstawiono plac Elizy Orzeszkowej, zwany dawniej skwerem Świętojeńskim. Tu w 1865 roku Rosjanie postawili pomnik-kaplicę prawosławną pod wezwaniem św. Aleksandra Newskiego na pamiątkę zabitych w powstaniu styczniowym oficerów i żołnierzy carskich. Ich

imiona były wryte na pięciu marmurowych tablicach, wmurowanych w ściany kapliczki. Zburzyli ją w 1919 roku bolszewicy przed opuszczeniem Wilna. Obecnie na tym miejscu znajduje się pomnik generała Iwana Czerniachowskiego.

Alfred Anuszkiewicz

Cerkiewka została zbudowana z rozporządzenia metropolity Józefa Siemaszki, przyjaciela Murawjowa, a jednocześnie mecenas sztuki pięknych i krzewiciela wiary prawosławnej, pogromcy unitów. Na miejscu cerkiewki w latach międzywojennych był skwer z fontanną. Plac miał zmienić też swój wygląd - tu proponowano umieścić pomnik A.Mickiewiczowi, lecz jak wiemy, Opatrzność rozporządziła się inaczej.

Henryk Siemak

Chciałabym dodać, że na tym placu 23 kwietnia odbywały się popularne kiermasze na cześć patrona pobliskiego kościoła - św. Jerzego. Sprzedawano na nich sadzonki, nasiona, kwiaty, ziola, także leki, w tym... suszone żmije.

W jednym z gmachów pochodzących z ubiegłego wieku był utworzony przez biskupa Pilchowskiego konwent dla niezamożnej uczącej się młodzieży. W latach 1919-1933 była tu siedziba Żeńskiego Gimnazjum Państwowego im. E.Orzeszkowej.

Niedaleko stąd były posiadłości rodziny Łęskich, z której pochodził Hilary Łęski. W 1907 roku ofiarował on położony nie opodal plac pod budowę gmachu wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Tu w jednej z uliczek był też postój autobusów zamiejskich - do Nowogródka, Lidy, Naroczy... Niedaleko od tego placu mieszkał i miał swą pracownię słynny artysta wileński - fotograf Jan Buthak. Wszystkie domy przy dawnej ul. E.Orzeszkowej zostały wyburzone na początku lat 80 w związku z budową pałacowych gmachów KC Komunistycznej Partii i w ten sposób zatarto całkowicie jeden z najbardziej urocznych zakątków naszego miasta.

L.Doroszkiewicz

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie konkursu z nr 23 otrzymują: Alfred Anuszkiewicz, L.Doroszkiewicz i Henryk Siemak - wszyscy z Wilna. Książkę otrzymuje również za spóźnioną, lecz bardzo wzruszającą odpowiedź konkursową z nr 22 Wanda Bielikowa z Zawółzka (obwód iwanowski).

Książki wysłamy pocztą.

## Lista strat ziemiaństwa polskiego

Pod auspicjami Instytutu Historii PAN i Archiwum Wschodniego powstaje "Lista strat ziemiaństwa polskiego w latach 1939-1956". Obejmuje ona zamordowanych, zaginionych i zmarłych śmiercią naturalną, jeżeli zgon nastąpił bezpośrednio po represjach i był nimi spowodowany. Na "Liście" winny znaleźć się osoby (wraz z najbliższą rodziną) z terytorium całej II Rzeczypospolitej, a nawet spoza kraju, które po 1918 r. były właścicielami (współwłaścicielami) majątków ziemskich bądź dzierżawcami (administratorami), o ile pochodzili z rodzin ziemiańskich. Prosimy o następujące dane: imiona, nazwisko (dla kobiet panieńskie), pseudonimy, imiona rodziców, data i miejsce urodzenia, nazwa majątku i powiat, wykształcenie, zawód wykonywany, posiadane stopnie naukowe, wojskowe i odznaczenia, ostatnie miejsce zamieszkania, przynależność do organizacji społecznych i politycznych (również wojskowych konspiracyjnych) w całym okresie życia i pełnione w nich funkcje, data, miejsce i okoliczności śmierci (zaginienia, aresztowania), miejsce spoczynku, nazwisko, adres, telefon osoby zgłaszającej. W miarę możliwości kompletne materiały należy przesłać:

Krzysztof Jasiewicz  
ul. Stawki 21 m. 32  
01-040 Warszawa

Adres redakcji: 232019 Wilno, skrytka pocztowa 1755, tel. i fax: 65 04 63  
Wydawca: Czesław Okieńczyk  
Redaktor naczelny: Romuald Mieczkowski  
Numer podpisano do druku 6 grudnia 1990 r.  
Skład: Komputerowy  
Druk offsetowy. 2 arkusze druk. Litewskie Przedsiębiorstwo Wydawnicze "Spauda"  
Indeks 67248

XL - 160

ZNAD WILNI  
1990.12.09 - 12.22 7

# Sytuacje i Myśli-Przybłądy

## FUNDAMENT POD PRZYSZŁY DOM?

Z przyjacielem, który jest dziś daleko, mieliśmy zwyczaj zwiedzania zamkowych ruin, jakie można spotkać na naszej umęczonej ziemi. Z każdej takiej wyprawy przywoziliśmy po cegle, których mnóstwo poniewierało się pod nogami. Dziesiątki takich cegieł, z kredą znaczonymi zapisami leży w mojej piwnicy, promieniując ciepłem dawnych epok. Nikt o tym nie wie, czasem tylko syn proponuje:

- Tato, a może z tych historycznych cegieł zbudujemy sobie dom?



## ZNALEŹĆ SIEBIE

Każdy ma swe powołanie, do którego czasem wytrwale latami zmierza. Znam człowieka, który miał się wielu zajęć, lecz nigdzie się nie sprawdził. W końcu został ministrem - wcale nie gorszym od innych.

X X X

Przyszły czasy nadzwyczajne: co by człowiek nie uczynił, wszystko obróci się przeciwko niemu.

## TOLERANCJA

Był tak wyrozumiały, że kolor czerwony przyjmował za odcień zielonego.

## BUTY PO OJCU

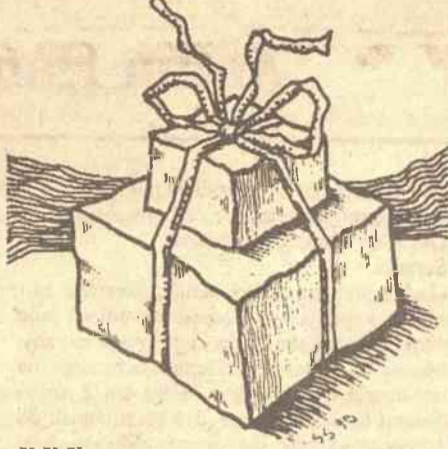
Wkładam na najgorszą pogodę, w najtrudniejszych chwilach. Wiernie mnie strzeże od niebezpieczeństw.

## NAPAD

Późną nocą, w ulewny deszcz nadszedł mnie bandyta. Nie potrzebował złota, ani srebra. Zabrał tylko parasol. Płakałem, lecz deszcz zmywał moje łzy.

## PECH

Tuż przed odjazdem spotkać na dworcu przyjaciela-gadulę, którego się nie widziało wiele lat.



X X X

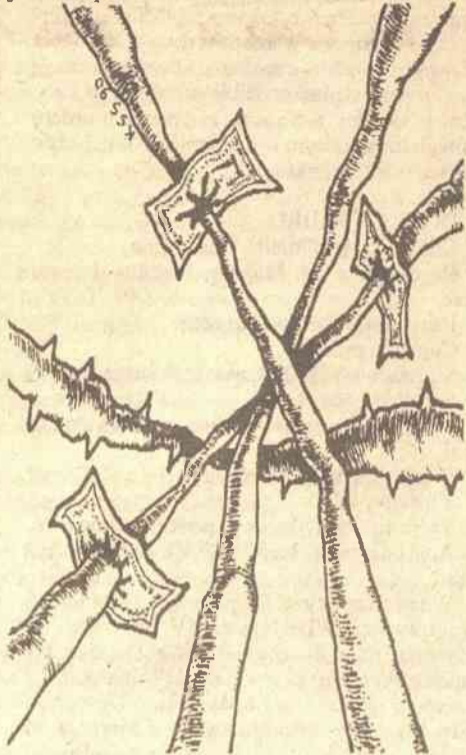
- Uważam, że ważniejsze są prezenty symboliczne...

- Ja też. Ale zależy - kiedy daję czy biorę.



## SZCZĘŚCIE

Spotykając Ciebie jakbym na loterii wygrał naraz dziesięć samochodów. I nie pomyśl sobie, że dziewięć - wówczas szczęście moje byłoby jakże niepełne!



X X X

Za wszystko się płaci. Nie ma pewności, czy za przejazd windą wkrótce nie trzeba będzie kasować biletu.

1985-1989  
Rys. S.Kaplewski

Od nowa

## DOKONAĆ WYBORU

Jest najtrudniej w życiu. Każdy z nas co do dzień wybiera. Wyboru dokonują całe narody. Kwestia wyboru w ostatnim okresie w Polsce była tematem numer jeden. Trwa nadal. Rzeczywistość wykazała, iż żadne sondáže nie sprawdzają się - również i my zakładaliśmy, że prezydent RP zostanie obrany już w pierwszej turze. Kiedy tak się nie stało, do gdybania włączyli się też Polacy litewscy: *a gdyby tak wcześniej zaproponować własną kandydaturę na prezydencki fotel? Wszak od czasów Jagielly i jego dynastii jedynie Marszałek pochodził z tych stron...*

Choć Polska jest zaawansowana w swej drodze, prawda często krzyżowej do Europy, to wiele problemów jest wspólnych - postkolonialne uzależnienia krepują dotkliwie pierwsze kroki. Ci, którzy byli świadkami sytuacji przed kilku laty za miedzą, zdają sobie sprawę, iż niczym bliska kopia rozwój wypadków powtarza się na Litwie. Podobnie jak w panaceum wierzymy w system kartkowy, podobnie nie widać światelka w mrocznym tunelu prywatyzującej się gospodarki. Oczywiście, Polska była pierwszą, która rozpoczęła odwrót od narzuconego systemu. Gwoli sprawiedliwości trzeba podkreślić, że była znacznie mniej uzależniona, bo i dalej położona od Moskwy. Gdybyśmy nawet zbudowali raj w obecnych, otwartych granicach na Wschód (wielu pamięta czasy, kiedy śpiewało się *nasz parawoz letit, w kammunie astanowka*), to i tak nasz dobrobyt roztopiłby się w dziurawym worku ogólnych potrzeb wyczerpanego i bliskiego agonii organizmu, który ileż to trzeba kurować, bez żadnej pewności czy stanie na własnych nogach. W dodatku lekarstw brakuje...

Wybierając niepodległość dokonaliśmy zasadniczego wyboru. Jednak na tym nie koniec - każdego dnia musimy dokonywać wyborów, by nie zatracić się w *chaszczach etapu przejściowego*. Nielatwa to sprawa. Najlepiej dokonują oceny sytuacji spekulanci, w tym także polityczni. To oni z ogólnego chaosu robią najwięcej użytku - kosztem nas. Jeśli tych, którzy zdzierają z nas za niezbędne w życiu rzeczy dziesięciokrotnie więcej w jakiś sposób można zrozumieć - jako negatywny, ale towarzyszący zakrętom historii element, to spekulanci polityczni są jeszcze groźniejsi. Tu można by snuć długie rozważania, zastanowić się nad tym, w jakim stopniu ten czy ów działacz spełnia nasze oczekiwania i w ogóle jak do tego doszło, że funkcjonuje. Iluż z nich wykorzystując zaufanie nie tylko nic nie robi, lecz i jawnie szkodzi w latachu nadwężonej materii porozumienia?

Sytuacja jest paradoksalna ponadto, ponieważ dokonując wyboru *nie ma spośród kogo wybierać*. To potwierdziły co do joty także uzupełniające wybory deputowanego do Rady Najwyższej w Nowej Wilejce. Wśród pretendentów nie znalazło się tam żadnej osobistości, a zdecydowaną większość polską tej przemysłowej dzielnicy miasta w parlamencie będzie reprezentował Władisław Nikolajewicz Szwid, zwolennik jednej partii komunistycznej i niepodzielnego imperium. A jak do tego mają się postulaty polskie? Oczywiście, będą one rozpatrywane jako potrzeby równych wśród równych w dotychczasowej rodzinie wszystkich narodów - zamkniętych na kłódkę - pośpiesznie usprawnianą. Czyżby to była nowa odmiana demokracji, polegająca na tym: *chcecie tego czy nie, pierestrojkę będziemy robić razem. Jeśli się nie uda, nie powinno komuś być lepiej.*

Sprzyja temu, niestety, zbyt pochopny wybór klucza litewskiego do rozwiązania

spraw polskich. Dziś z całą pewnością można powiedzieć, iż taka a nie inna postawa rodaków jest również w dużej mierze niczym innym tylko skutkiem wcześniejszych posunięć właśnie Litwinów. Nadal o problemach Polaków litewskich decyduje się często bez udziału samych zainteresowanych. Nawoływanie do tolerancji pozostaje wciąż głosem na pustyni lub grą do jednej bramki. Tymczasem kryzys, nie tylko gospodarczy, zatacza coraz szersze kręgi, jest niczym pożar - jedni śpieszą na ratunek, inni korzystając z zamieszania pragną coś sobie przywłaszczyć... Dlatego tym szybciej trzeba ten pożar zażegnać - stanęliśmy bowiem przed obliczem większego niebezpieczeństwa: upadkiem ogromnej budowli, przy której Zachód usiłuje stawić podpórki - żeby budowla rozpadła się wolniej, w sposób planowy, a gruzy przypadkiem, nie daj Boże, nie trafiły na zadbany przylegający

teren, by rozsypując się nie zachwiału ładu tam, gdzie parafrazując, *głowa zaczyna boleć właśnie od przybytku*.

Samodzielna sztuka robienia wyboru jest u nas w powijkach. Nie sprzyjają jej puste ludy sklepowe, niesprawiedliwy podział dóbr materialnych. Dziś z godnością trzeba umieć zadowolić się tym, co jest - ale nie w życiu społecznym. Patrzymy przecież w przyszłość, wierzymy, że podejmowane ustawy nie będą fikcją, że demokracja wyzwoli człowieka, pozwalając mu dokonywać wyboru w wielu dziedzinach życia, do niedawna zakazanych. Również Litwini powinni stworzyć nam możliwość dokonywania wyboru przy rozwiązywaniu wielu spraw własnych - tym bardziej, że to nie koliduje z interesami odradzającego się państwa litewskiego.

Tomasz Bończa

